

LA SEMAINE
POLONAISE

23. rue Taitbout
PARIS (IX)

Tygodnik Polski

PRIX
CENA 0.40 N.F.

Nr. 13 (129) * 27 MARZEC
MARS 1960



BIBLIOTHEQUE
DE LA
MUSEE
NAPOLÉON
1806-1821

FP2373



Pierwsze ciepłe promienie wtargnęły do miasta i do parków, rozjaśniły ulice i skwery, ogrzały serca młodych i starych. Szczęśliwe mamy wyszły ze swymi najmilszymi pociechami na wiosenny spacer po Warszawie. Spieszą z gwarne go, hałaśliwego centrum w kierunku zacisznych parków i ogrodów. A tutaj? Tak! To oni, młodzi roześmiani zbierają się już w alejkach i zakątkach, przysiadają na ławkach. Rozprawiają beztrąsko, flirtują, cieszą się sobą, wszystkim. A więc już wiosna!

W wiosennym nastroju



Również najmłodsze pokolenie organizuje udane bale. Ta młoda para ma sobie wiele do wyznania. Co bardziej lubisz, kochanie, cukierki czy czekoladki?



Mijanou Bardot poszła w ślady swej słynnej siostry B.B. i kręci obecnie film w Hollywood. Czy dorówna Bardotce? Zobaczymy.



W ramach obchodów Tysiąclecia Państwa Polskiego Opera we Wrocławiu wystawiła słynną operę Feliksa Nowowiejskiego „Legenda Bałtyku” w reżyserii Antoniego Majaka i opracowaniu muzycznym Zdzisława Bytnara. Na zdjęciu: jedna ze scen tej ciekawej polskiej opery.

Najlepsze zdjęcie tygodnia



premiowane nagrodą 10 N.F.

Nadesłała w ubiegłym tygodniu
p. Renia Wawrzyniak
39 Commercycy 39
Harnes (P. d. C.)

PRZYPOMINAMY –
KONKURS TRWA

Nadsyłajcie zdjęcia amatorskie

Tygodnik Polski

« LA SEMAINE POLONAISE »

Nr 13 (129) — 27.III.1960
23, rue Taitbout, Paris IX
Tel.: TAI 76-44, TAI 76-51
C.C.P. 92 20 - 76 Paris

Cena prenumeraty:

kwartalnie: 4 N.F.
półrocznie: 7 N.F.
rocznie: 13 N.F.

Przedstawiciel w Belgii

OI. KUC.

LIEGE, — 90, rue Louvrex
C.C.P. 66.69.45 Liège

Cena prenumeraty:

kwartalnie: 55 fr. belg.
półrocznie: 100 fr. belg.
rocznie: 180 fr. belg.

dzisiaj w numerze

- Kolonie dla dzieci z Nordu i Pas-de-Calais 4
- Imię pan Sakowski zadziwia Paryż 4
- Tragedia Agadiru 5
- Maurizio Pollini 6
- Żółw inż. Harlanda Concorde zegarem słonecznym 8
- Polki z Francji podbiły Wałbrzych 9
- Polacy we Francji, Francuzi w Polsce 9
- Patrz Fryderyku! To Warszawa 10
- Inż. Szeruda 12
- Sąsiadko poradźcie! 13
- „Halka“ w operze w Lille 14
- Piękny sukces Liceum Polskiego w Sorbonie 15
- Wieczór galowy kombatantów 16
- Usługi praktyczne 16
- Piłkarze i kolarze polskiego pochodzenia w czołówce francuskich sportowców 17
- Edward Stakowiak — ulubieniec paryskiej publiczności 17
- Bał w Lyonie 19
- Krzyżacy 20

nasza okładka

Młody francuski pianista Jean-Claude Morel, uczestnik VI Konkursu Pianistycznego im. Fr. Chopina składa wianek kwiatów przy portrecie Chopina w miejscu urodzenia wielkiego kompozytora, w Żelazowej Woli pod Warszawą. Jean-Claude Morel urodzony 22 lutego 1931 w Hanoi, studiował w Konserwatorium Paryskim i w Szkole Muzycznej Marguerite Long — Jacques Thibaud w Paryżu, a następnie w Akademii Muzycznej w Warszawie. Na VI Konkursie im. Fr. Chopina w Warszawie zakwalifikował się do II etapu. (patrz fotoreportaż na str. 10—11).

WIELKI ZJAZD W LENS

PIĘCIOLECIE STOWARZYSZENIA PRZYJACIÓŁ KULTURY i FOLKLORU POLSKIEGO

OD RANA zjeżdżały się autokary, samochody, motocykle i rowery, schodzili się ludzie pieszo, pojedynczo i grupami. Salle Familia w Lens oblegana była przez młodzież przybyłą z odległych nawet miejscowości departamentów Pas-de-Calais i Nord. W piątą rocznicę założenia Stowarzyszenia Przyjaciół Kultury i Folkloru Polskiego zorganizowany został Walny Zjazd w Lens. Ponad 300 członków Stowarzyszenia, delegatów Kół lokalnych, członków zespołów oraz gości wzięło udział w pierwszym na tak wielką skalę zorganizowanym zjeździe.

Otwarcia zjazdu dokonał przewodniczący Stowarzyszenia p. Wartel. W prezydium Zjazdu zasiadł konsul polski w Lille p. Tadeusz Wegner, prezes honorowy Stowarzyszenia p. Bauvois — mer miasta Haillicourt; członkowie zarządu: pp. Irena Rosada, Józef Kornarkowski, Bronisław Młócek i przedstawiciel FSGT p. Teglia.

W imieniu władz polskich konsul Wegner podziękował uczestnikom obrad za ich ofiarną pracę w krzewieniu kultury i folkloru polskiego wśród Polaków i Francuzów.

— Wasza szlachetna praca przyczynia się do rozwijania i ugruntowania przyjaźni między Francją a Polską. Od pięciu lat cała północna Francja poznaje i podziwia wasze kostiumy, wasze tańce i pieśni! — powiedział konsul Wegner.

— „Pięciolecie Stowarzyszenia Przyjaciół Kultury i Folkloru Polskiego zbiega się z Tysiącleciem powstania Państwa Polskiego. 1000 lat mija od chwili rozpoczęcia budowy kraju, z którego jesteście dumni, kraju, który wychował wielkich uczonych, jak Kopernik i Maria Curie-Skłodowska. Kraju mogącego się poszczycić wielkimi muzykami, pisarzami i malarzami,



Na uroczystości otwarcia Zjazdu przemawia konsul Tadeusz Wegner. Od lewej siedzą: p.p. Bauvois, Wartel, konsul Wegner (stoi), Młócek.

śpiewaków w Lille, Anzin, Waziers itd. Miliony widzów podziwowało nasze zespoły na ekranach swych aparatów.

Przychodzą pierwsze wielkie sukcesy. W Lille, gdzie wystąpiły zespoły francuskie, belgijskie, zabłysnął po raz pierwszy zespół polski, który konkurując z 81 zespołami zajmuje piąte miejsce. W Hautmont wszyscy pamiętają udział zespołów polskich podczas „Corso fleuri”. W Lens podczas Międzynarodowych Targów, Stowarzyszenie Przyjaciół Kultury i Folkloru Pol-

pięko folkloru polskiego, piękno ojczyzny swoich ojców.

Polskie zespoły występują wszędzie, gdziekolwiek są zapraszane. Podczas uroczystości odsłonięcia pomnika w Wittes (P. de C.), w miejscu bohater-skiej śmierci czołgistów polskich lub w Boulogne wszędzie występowała młodzież polska i francuska, zmuszona wielokrotnie powtarzać swój program rozentuzjarmowanej publiczności.

Trzeba tu dodać, że Stowarzyszeniu z dużą pomocą przychodzi Towarzystwo Łączności z Wychodźstwem „Polonia”, które z okazji Tysiąclecia Państwa Polskiego przesyła zespołom kostiumy, płyty itp. W 1960 r. Stowarzyszenie przewiduje wielkie uroczystości. „W tym roku mamy okazję oraz obowiązek wzięcia masowego udziału w uroczystościach związanych z Tysiącleciem” — powiedział m.in. p. Młócek.

W najbliższych latach ma się odbyć w Warszawie konkurs zespołów polonijnych rozsianych po świecie. Polonia francuska powinna, jak zawsze, zająć czołowe miejsce. Niedługo, bo 15 maja, w Bruay-en-Artois odbędzie się eliminacyjny konkurs zespołów z dwóch departamentów północnej Francji. Miesiąc później (18 i 19 czerwca), w Marles-Les-Mines odbędzie się konkurs zespołów taneczno-śpiewaczych w skali ogólnofrancuskiej.

Stowarzyszenie Przyjaciół Kultury i Folkloru Polskiego organizuje w tym roku z udziałem instruktorów z Polski wspólny stage ze sportowcami w Savoie. Warto wspomnieć, że w Marles-Les-Mines powstał lokalny komitet organizacyjny składający się ze 120 osób, który już pracuje nad tym, by mistrzostwa sportowe emigracji i konkurs taneczny jak najlepiej się udały. Przewiduje się, że podczas zawodów odbędzie się wielki masowy pokaz tańca z udziałem przeszło 300 tancerzy.

Zarząd Stowarzyszenia Przyjaciół Kultury i Folkloru Polskiego pokazał wreszcie uczestnikom konferencji projekt odznaki dla swych członków z prośbą o opinię i akceptację. Projekt został przyjęty.

Dokończenie na str. 9



Jedna z pierwszych grup przybyłych na Zjazd — Centralny Zespół z Lens. Szósta od lewej w środku p. Bromboszczówna członek kierownictwa Zespołu.

którzy wzbogacili naszą kulturę. Dlatego też powinniście w tym roku tutaj, na wychodźstwie, podobnie jak Polacy w Kraju, dołożyć wszelkich wysiłków, by uczcić tę wielką rocznicę! — dodał konsul Wegner.

Po przemówieniu Konsul Wegner wręczył dyplom honorowy pierwszemu zespołowi, który powstał na terenie północnej Francji — „Krakowiak” z Guesnain.

W imieniu zarządu Stowarzyszenia p. Młócek odczytał sprawozdanie z działalności Stowarzyszenia w ciągu minionych pięciu lat.

W 1955 roku mała grupa ludzi, w trudnych warunkach rozpoczęła pracę nad popularyzacją folkloru polskiego. Zainteresowanie tą akcją wzrastało tak wśród Polaków jak i Francuzów. Pierwsza ruszyła młodzież z Guesnain, która wraz z pp. Sławińskimi, Ławniczakową i Kaczmarkiem otworzyła drogę innym polskim koloniom. Odtąd nie ma prawie święta, karnawału, obchodu w północnej Francji, a nawet w Paryżu i innych okolicach Francji, by nie wystąpił jakiś zespół polski ze swym programem folklorycznym. Tysiące ludzi oklaskiwało tancerzy i

skiego daje przez dwa dni prawdziwe koncerty melodii i tańców polskich. Ostatnio w Lille w kinie „Ritz” 1200 osób podczas seansu filmu polskiego „Kanał” zachwycało się tańcami polskimi. Te sukcesy — a było ich więcej — to przede wszystkim zasługa młodych, którzy w ten sposób propagują

W najbliższych numerach „TYGODNIKA POLSKIEGO”

ukazą się m. in.:

„SŁADAMI GRENADIERÓW” —

cykl artykułów pamiątkarskich sprzed 20 laty Jana Gerharda uczestnika walk we Francji 1 Dywizji Grenadierów

„MARAINVILLE SUR MADON” —

fotoreportaż z miejsca urodzenia ojca Fryderyka Chopina

„KARKONOSZE — NA MAŁĄ KOPE”

fotoreportaż z najdłuższego wyciągu górskiego w Europie wybudowanego w Polsce

i wiele innych

KOLONIE DLA DZIECI

Z Nordu i Pas-de-Calais

Mimo że do wakacji pozostało jeszcze kilka miesięcy, przygotowania do akcji kolonijnej w Północnej Francji są już w pełnym toku. W lutym odbyła się konferencja nauczycieli polskich, na której przedstawiciel Polskiego Czerwonego Krzyża omówił szczegółowo organizację i zasady przyjmowania dzieci i młodzieży na kolonie letnie w Polsce i we Francji.

Z departamentów Nord i Pas-de-Calais w roku bieżącym wyjedzie do Polski 255 dzieci, na kolonie letnią w Château-du-Roc pojedzie 100 dzieci i taka sama ilość na kolonie w Presles.

W tym roku zapisy na kolonie letnie rozpoczęto bardzo wcześnie, bo już w miesiącu lutym. Komisja nauczycielska przyjmująca zapisy i przeprowadzająca kwalifikację już w pierwszych dniach pracy została dosłownie zasypana podaniami. W ciągu zaledwie jednego tygodnia wpłynęło do Komisji ponad 300 zgłoszeń na kolonie letnie do Polski i ponad 400 zgłoszeń na kolonie we Francji. Komisja spodziewa się, że w marcu ilość ta poważnie się zwiększy.

W związku z tak wielkim napływem zgłoszeń Komisja zmuszona jest do bardzo wnikliwego roz-

patrywania każdego podania i dokładnego przestrzegania przyjętych zasad. Tak więc pierwszeństwo w wyjeździe do Kraju mają dzieci, które jeszcze w Polsce nie były, a regularnie uczą się języka polskiego osiągając w nauce dobre wyniki. Dla tych dzieci wyjazd na kolonie do Polski będzie piękną nagrodą za całoroczną pilną naukę.

Z uwagi na bardzo ograniczoną ilość miejsc również i na koloniach Polskiego Czerwonego Krzyża we Francji — Komisja zmuszona jest przyjmować podania tylko od rodziców tych dzieci, które uczęszczają do szkółek polskich.

Już obecnie, w celu zapewnienia dzieciom jak najlepszych warunków podróży i wypoczynku — przystąpiono do organizowania transportu i ośrodków kolonijnych.

Dzieci jadące do Polski czeka piękna podróż. Z Kraju przybędą po nie autobusy Państwowej Komunikacji Samochodowej, specjalnie przystosowane do dalekich podróży i prowadzone przez kierowców, którzy trasę do Polski przebywali wielokrotnie wożąc dzieci na kolonie. W czasie podróży będą się opiekować wychowawcy i lekarze z Polski. Dzieci wyjadą z Lens i przez Valenciennes, Maubeuge, Brukselę, Liège, Akwizgran, Hanower, Magdeburg, Frankfurt, Słubice udadzą się do Poznania, skąd rozjadą się do poszczególnych ośrodków kolonijnych.

W Kraju przygotowuje się już obiekty kolonijne położone w najbardziej malowniczych i zdrowotnych regionach Polski. W górach: Karpatach i Sudetach; nad morzem: Sopoty, Oliwa, Gdańsk; a dla młodzieży w letniskowych miejscowościach podwarszawskich.

Doświadczeni pedagodzy przygotowują już programy pobytu dzieci na koloniach. Układa się trasy wycieczek krajoznawczych po Polsce w celu umożliwienia dzieciom z emigracji poznania Kraju, jego piękna, zabytków, pamiątek historycznych i osiągnięć Polski Ludowej. Trasy wycieczek będą przebiegać między innymi przez Kraków, Nową Hutę, Wrocław, Katowice, Poznań, Gdańsk, Gdynię i Warszawę.

Dzieci będą miały okazję uczestniczyć w pierwszych uroczystościach związanych z Tysiącleciem Państwa Polskiego. Wiele z nich na pewno znajdzie się na przestępnych polach Grunwaldu gdzie odsłonięty zostanie pomnik w 550-rocznicę zwycięstwa nad Krzyżakami.

Przygotowuje się również materiały do nauki tańców ludowych, piosenek, inscenizacji, gier i zabaw sportowych.

Jak więc wynika z tych wszystkich przygotowań, dzieci nasze od momentu wyjazdu z Lens zostaną otoczone troskliwą i fachową opieką i na pewno przyjadą z Polski wypoczęte, zdrowe, pełne pięknych i nie zapomnianych wrażeń.

Tak samo troskliwie czynione są przygotowania do przyjęcia dzieci na koloniach we Francji. I tu dzieci będą otoczone fachową opieką wychowawców i personelu lekarskiego. Atrakcyjne programy, malowniczość otoczenia i polska atmosfera sprawia, że dzieci dobrze wypoczną, nabiorą siłę, a po powrocie długo wspominać będą piękne polskie kolonie.

W chwili obecnej miejsc wolnych na kolonie pozostało bardzo niewiele. Ewentualni kandydaci pragnący skorzystać z kolonii i odpowiadający warunkom mogą się jeszcze starać o przyjęcie składając podania u nauczycieli polskich, w Domu Polskim w Lens, 1 rue de Varsovie, we wtorki, środy i piątki w godzinach od 10 do 12, (można również listownie), lub w Konsulacie PRL w Lille, 45, Blvd Carnot. Podania przyjmowane będą tylko do dnia 30 marca 1960 r.

R. E.

Dyrygent w spódnicy

DANUTA KOŁODZIEJSKA

o pobycie w Paryżu

WIELE jest dyrygentów orkiestr — mężczyzn, bardzo mało natomiast kobiet. Specjalistek w tej dziedzinie muzyki można na całym świecie policzyć dosłownie na palcach. Jedną z lepszych dyrygentek posiada Polska. Jest nią pani Danuta Kołodziejska, dyrygent orkiestry symfonicznej w Kielcach, która bawiła ostatnio w ramach wymiany kulturalnej w Paryżu jako stypendystka rządu francuskiego.

Pani Danuta spędziła swój paryski pobyt niezwykle pracowicie. Nawet „Tygodnikowi Polskiemu” udało się dopiero po wielu poszukiwaniach odnaleźć panią Kołodziejską podczas koncertu w sali Pleyel.

— Co robi Pani w Paryżu i czy będzie Pani dyrygowała orkiestrą kontynuując paryskie tradycje Skrowaczewskiego, Krenza, czy Rowickiego?

— Niestety, nie będę w tym sezonie dyrygować żadną z orkiestr we Francji. Mój dwumiesięczny pobyt w Paryżu poświęci-

TYSIĄCLECIE

POLSKI PO FRANCUSKU

Wyszła w Warszawie ciekawa książka po francusku pt. „Mille ans de l'histoire de Pologne” — Tysiąc lat historii polskiej. Na treść składają się trzy artykuły wybitnych polskich historyków: Aleksandra Geysztoro o okresie od początków Państwa Polskiego do końca średniowiecza, Stanisława Herbsta o okresie od XVI wieku do czasy saskie i Bogusława Leśnodorskiego o czasach porozbiatowych.

W syntetycznych skrótach autorzy ujęli tysiąclecie państwowości polskiej, podkreślając charakterystyczne dane rozwojowe i uwzględniając nie tylko same wydarzenia polityczne, ale także ich genezę i skutki, szeroko potraktowano również kulturę oraz stosunki społeczne i gospodarcze. Specjalny nacisk położono na zagadnienia współdziałania Polski z Francją, przeplatając tak często karty historii Polski od kronikarza Galla w XII wieku począwszy aż po współpracę polityczną i wojskową przeciw Niemcom podczas ostatnich wielkich wojen.

Wielką zaletą publikacji jest jej doskonała forma graficzna i to zarówno pod względem czysto technicznym — papier, czcionki, reprodukcja, układ — jak i pod względem doboru ilustracji. Jest ich 96, wypełniają też większą część tomu, tworząc rodzaj albumu o charakterze dokumentalnym. Znajdujemy w nich fotografie zabytków, jak szczyrba używanego przy koronacji królów czy włócznie św. Maurycego, doskonale reprodukcje z najcenniejszych dzieł malarskich o treści historycznej, aż po grochy budzące pustkowią zrównanego z ziemią ghelta warszawskiego. Niektóre ze zdjęć, jak np. panorama z ruin zamku w Stradowie w województwie kieleckim albo krąganki podwórza w Pieskowej Skale, karykatura z początku XX wieku, przedstawiająca ucisk robotnika śląskiego, Dunikowskiego monumentalny pomnik powstańców śląskich na Górze św. Anny — należą do bardzo rzadko reprodukowanych obiektów. Nie można też pominąć uroczej okładki, przedstawiającej w matowym stonowaniu widok Warszawy z XVIII wieku.

(az)

IMĆ PAN SAKOWSKI ZADZIWIĄ PARYŻ

NIE WIADOMO czy w dziejach znakomitego paryskiego rzemiosła zachowała się pamięć o polskim szewcu, niejakiemu panu Wojciechu Sakowskiemu, który w ostatnich latach XVIII wieku wyemigrował z Warszawy do Paryża. Przetrawiał jednak informacja o mistrzu Sakowskim w prasie polskiej.

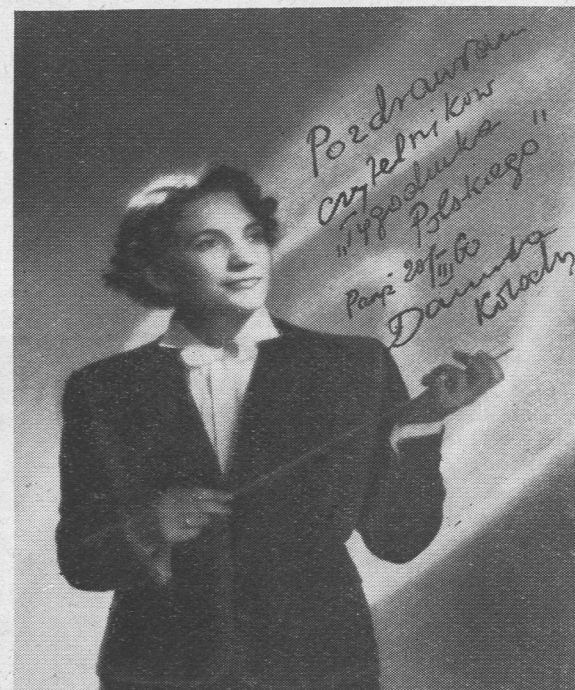
Musił to być rzeczywiście szewc nielada, skoro wzmiankę o nim można znaleźć w jednym ze starych polskich czasopism, tj. w „Pamiętniku Warszawskim” z roku 1816, który zajmował się głównie nauką i literaturą i nie zamieszczał na swoich łamach wiadomości o małym znaczeniu.

Z informacji zamieszczonej w „Pamiętniku Warszawskim”, dowiadujemy się, że Wojciech Sakowski był nie tylko „jednym z najcenniejszych szewców w stolicy francuskiej”, ale również — że pierwszy skonstruował specjalne prawidła do obuwia. Prawidła te, przy pomocy sprężyn i śrub umieszczonych w ich wnętrzu, nadawały pantoflom, butom lub trzewikom kształt odpowiadający kształtowi stóp nabywcy, nawet, jeśli stopy jego były zdeformowane, albo też jeśli kupujący cierpiał na takie dolegliwości jak nagniotki, bóle reumatycz-

ne i inne. Obuwie nie traciło przy tym na wygładzie i dobrze przylegało do nogi. Prawidła takie można było kupić w warsztacie pana Sakowskiego za cenę 60 franków.

Opis swego wynalazku i swoje spostrzeżenia na temat najwygodniejszego obuwia, mistrz Sakowski zamieścił ponadto w specjalnie napisanym dziełku, którego tytuł francuski brzmiał: „Coup d'oeil sur les imperfections de la chaussure et les inconvénients qui en proviennent, suivi de l'examen d'un procédé ingénieux, qui a l'avantage de corriger les unes et de faire disparaître ou prévenir les autres, par W. Sakosky...” Książeczka ta, licząca 86 stron, została wydana w Paryżu przez drukarnię Dijota juniora w roku 1811.

Dawno to czasy, ale warto pamiętać, że to Polak dokonał istnej rewolucji w paryskim rzemiosle szewskim. Ze to pan Wojciech Sakowski wynalazł owe znakomite prawidła, że on pierwszy zwrócił uwagę, iż obuwie powinno być osobno na lewą i na prawą nogę robione, że wreszcie nie należy wkładać buta raz na jedną raz na drugą nogę, czego jak widać wówczas jeszcze nie przestrzegano...



łam na poznanie francuskich zespołów orkiestrowych. Spotykałam się wszędzie z bardzo życzliwym przyjęciem mimo, że zdaję sobie sprawę, że jestem pewnego rodzaju sensacją dla moich kolegów mężczyzn. Dyrygowanie orkiestrą to nie bardzo kobieca specjalność muzyczna. Na szczęście uprawiałam kiedyś zawodniczo sport i kondycja fizyczna bardzo mi pomaga w męczącej pracy dyrygenta.

Pani Danuta Kołodziejska nawiązała w Paryżu ścisłe kontakty z francuskim światem muzycznym i prawdopodobnie w przyszłym sezonie nadsekwantska stolica zobaczy ją na podium dyrygenta prowadzącą koncert jednej z większych orkiestr w Paryżu.

Pani Danuta Kołodziejska jest niezwykle skromna, niewiele o sobie mówi, a przecież wiele razy była oklaskiwana na wielkich koncertach symfonicznych w Polsce.

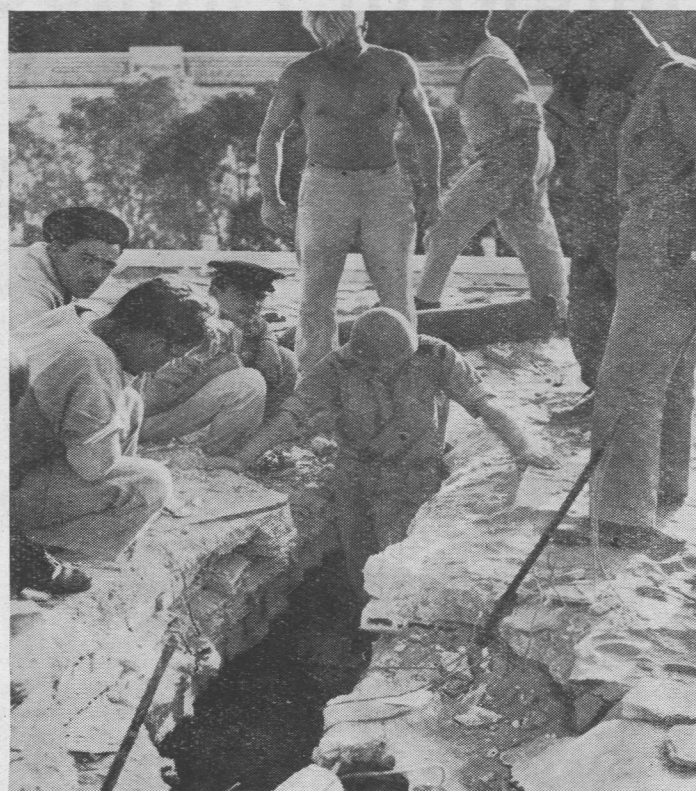
Krótką rozmową przedstawiciela „Tygodnika Polskiego” z panią Kołodziejską zakończona została zapewnieniem naszej „maestro”, że jeżeli w przyszłym roku zawiąta do Francji i dyrygować będzie orkiestrą to nie omieszka odwiedzić jednego z wielkich ośrodków polonijnych.

Podziękowaliśmy pani Kołodziejskiej za kilka chwil rozmowy, życząc jej wiele powodzenia w tej, tak rzadkiej dla kobiety, muzycznej specjalności.

TRAGEDIA AGADIRU



Żołnierze i marynarze z bazy lotniczo-morskiej Agadir przeszukują głębokie pęknięcia powstałe wskutek trzęsienia ziemi na terenie całego miasta. Ze szczelin i rozpędlin i gruzów wydobywają każdego żyjącego jeszcze człowieka. Żołnierze chcą wygrać ze śmiercią.



Ekipy ratowników złożone z francuskich i marokańskich żołnierzy i pracowników służby cywilnej usuwają gruzy

STRASZLIWE w skutkach, jedno z największych w historii, trzęsienie ziemi nawiedziło 50-tysięczne miasto Agadir, położone w południowym Maroku. Agadir znany ze swego pięknego położenia i doskonałego klimatu w ciągu kilku minut zamieniony został w gigantyczne rumowisko, w olbrzymi cmentarz. Wśród potwornego huku zwały się żelazo-betonowe, wielopiętrowe gmachy, domy starej arabskiej dzielnicy rozpadły się i zrównały z ziemią, w jezdniach, na podwórzach potworzyły się głębokie szczeliny i przepastne pęknięcia. W gruzach miasta pogrzebana została większość jego mieszkańców, ponad 10 tysięcy ludzi znalazło tu śmierć. Ciężko ranni, okaleczeni, bezdomni ludzie, przerażone sieroty, rozpaczający rodzice poszukujący daremnie swoich dzieci, kilkadziesiąt tysięcy ludzkich tragedii — oto trudny do opisanego obraz skutków kataklizmu. Jedna z uratowanych, Francuzka Jacqueline Blanc streściła to w kilku słowach: „Zdawało mi się, że to koniec świata”.

Przepiękna plaża ściągając rokrocznie do Agadiru tysiące turystów. Dziś martwe, przerażające swą tragedią miasto zostało zamknięte dla żywych. Pozostali tylko martwi. Życie nie poddaje się jednak nigdy śmierci. Marokańska rada ministrów powzięła uchwałę o odbudowie miasta, które już obecnie nazywają „Agadir — 61”. Dnia 1 marca 1961 roku, w dwanaście miesięcy po trzęsieniu ziemi, została inaugurowana wielka odbudowa zniszczonego miasta.

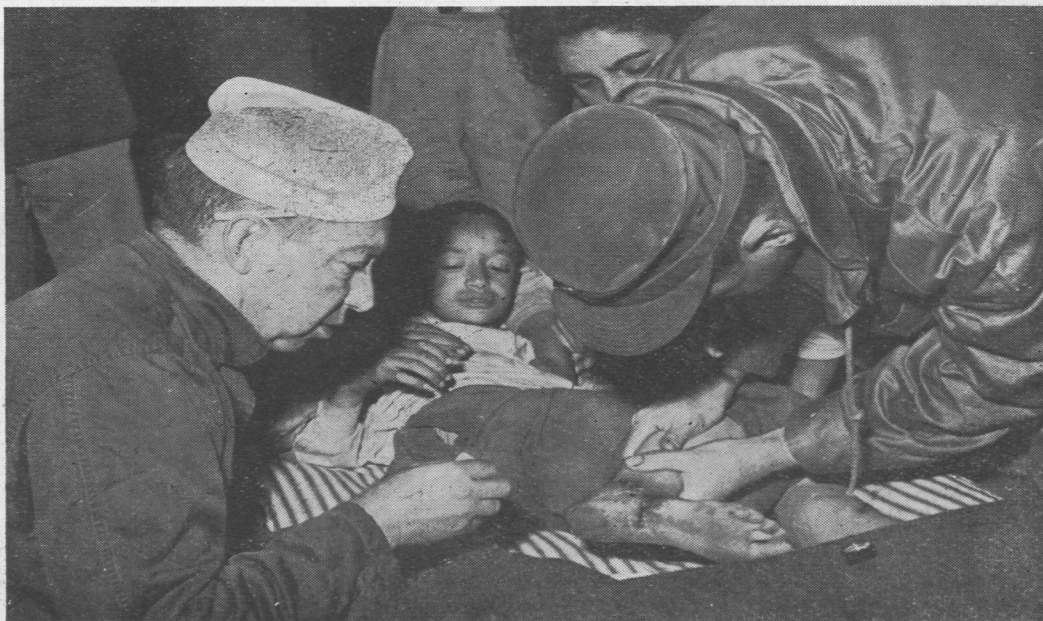
Foto — KEYSTONE



Po zakończeniu poszukiwań na terenie miasta pozostał tylko oddział specjalnego personelu sanitarnego do zwalczania niebezpieczeństwa epidemii. Przystąpił on do burzenia ruin.



Mały chłopiec muzułmański ranny w głowę otrzymuje natychmiastową pomoc we francuskiej stacji sanitarnej.



Ostatni ranni, wydobyti z gruzów po paru dniach od chwili zasypania wycieńczeni do ostatnich granic, otrzymują pomoc, która nadeszła niekiedy na parę godzin przed śmiercią.

KRONIKA FRANCUSKA

WIZYTA N. S. Chruszczowa we Francji posiadająca kapitalne znaczenie dla dalszej ewolucji stosunków francusko-radzieckich i sytuacji międzynarodowej zepchnęła chwilowo na dalszy plan wszystkie inne problemy polityczne. Z tym większą może siłą powrócić one wkrótce na porządek dzienny.

Nowa francuska eksplozja atomowa

Opierając się na informacjach z kół dobrze poinformowanych, amerykańska agencja UPI podaje, że następna, druga z kolei francuska eksplozja atomowa byłaby projektowana pod koniec bieżącego miesiąca, prawdopodobnie między 20 a 30 kwietnia.

Obchody Roku Chopinowskiego we Francji

Na konferencji prasowej w Paryżu pianistka francuska o światowej sławie, pani Marguerite Long powiadomiła licznie zebranych dziennikarzy francuskich i zagranicznych o obchodach uczczenia 150 rocznicy urodzin Fryderyka Chopina. Jedną z najciekawszych imprez będzie wierne odtworzenie w Operze pierwszego koncertu, jaki dał w Paryżu 22-letni podówczas Chopin. Inny koncert projektowany jest w Luwrze.

Przewidziane jest otwarcie w Paryżu wystawy „Fryderyk Chopin — George Sand i ich przyjaciele” oraz wydanie trzeciego i ostatniego tomu korespondencji Chopina, monumentalnego dzieła opracowywanego od bez mała 25 lat przez 200 muzykologów krajów całego świata. Życie Chopina jest tam odtworzone dosłownie dzień po dniu.

Radio i Telewizja będą nadawały sprawozdania z uroczystości chopinowskich.

Problem algierski

Problem algierski pozostaje nadal zagadnieniem nr 1 dla Francji. Mimo sporego stosunkowo odstepu czasu i oficjalnych wyjaśnień wydaje się, że słowa wypowiedziane przez prezydenta de Gaulle'a wobec oficerów podczas podróży algierskiej wywołały w opinii publicznej pewne zamieszanie zabarwione różnymi uczuciami. Warto się zastanowić nad przyczynami tego zjawiska.

General de Gaulle utrzymał zasadę samostanowienia narodu algierskiego wyrażoną w deklaracji z 16-go września, ale z dużo większą niż dotychczas siłą odrzucił rozwiązania tak w postaci niepodległości, jak frankizacji. Prezydent wypowiedział się za „Algierią algierską” związaną z Francją.

Następnie, general de Gaulle, nie przekreślając oferty w sprawie „pokoju dzielnych”, położył nacisk na konieczność militarnego zwycięstwa armii francuskiej i nie tał swego sceptycyzmu jeśli chodzi o możliwość bliskiego wstrzymania ognia.

Wreszcie szef państwa podkreślił, że rozwiązanie kwestii algierskiej może wymagać całych lat czasu.

Podsumowując reakcję we Francji na oświadczenia prezydenta Republiki agencja France Presse zwróciła uwagę na następujące elementy sytuacji:

— Krytyczne ustosunkowanie się Francuskiej Partii Komunistycznej i organizacji lewicowych, które wzywają do wzmożenia działania na rzecz pokoju w Algierii.

— Usztywnienie stanowiska SFIO, która zażądała podwójnych rokowań: po pierwsze, z tymi, „z którymi się walczy”, w sprawie wstrzymania ognia z wykluczeniem idei „bezwarunkowego poddania się”; po drugie, z przedstawicielami wszystkich odłamów ludności algierskiej odnośnie gwarancji przy wprowadzaniu w życie samostanowienia.

— Pewne niezadowolenie MRP jak można wnioskować z artykułu sekretarza generalnego tego ugrupowania, Simmoneta. Mówił on o „głębokim zawrocie wywołanym oświadczeniem generala”.

Według doniesień tej samej agencji z Algierii, wypowiedzi szefa państwa podzielały ostentacyjnie na tamtejszych kolonistów jak „zimny prysznic”. Koła te wyrażają „rozczerwanie” na skutek utrzymania w mocy oferty „pokoju dzielnych” i odrzucenia frankizacji, czyli integracji. „Algieria algierska” stowarzyszona z Francją prowadzi w przyszłości, ich zdaniem, do niepodległości tego kraju.

Nic dziwnego, że w tej sytuacji rozeszły się niesprawdzone pogłoski, przypisujące prezydentowi Republiki zamiar złożenia w Paryżu nowej deklaracji na temat problemu algierskiego.

B.M.

LIST Z KRAJU

Miły Stachu!
Tak się złożyło, że ostatnio miałem okazję rozmawiać z dwoma wybitnymi prawnikami polskimi, z Ministrem Sprawiedliwości Marianem Rybickim i Prezesem Sądu Najwyższego prof. Janem Wasilkowskim. Wydaje mi się, że sprawy, o których rozmawialiśmy i Ciebie mogą zainteresować. Toteż pragnę Ci dziś parę słów na ten temat napisać.

Jeżeli chodzi o rozmowę z profesorem Wasilkowskim, dotyczyła ona projektu kodeksu prawa cywilnego. Otóż projekt taki został ostatnio przez specjalną komisję opracowany, wydrukowany i przedstawiony do dyskusji publicznej. Bardzo mi się to podoba, że tak właśnie się stało — myślę, że gdyby szereg innych praw podobnie przedstawiano do dyskusji publicznej przed ich uchwaleniem, nie trzeba by ich było tak często zmieniać, jak to, niestety, dotychczas się zdarza.

Ale wróćmy do rozmowy z prof. Wasilkowskim. Częścią kodeksu, która wzbudza największe zainteresowanie ogółu społeczeństwa, jest prawo rodzinne. Dotychczas obowiązuje w tym zakresie tzw. kodeks rodzinny, który jednak — według projektu — ma ulec pewnym zmianom.

Zapytałem prof. Wasilkowskiego, co myśli o kilku zmianach wprowadzonych i kilku zmianach, które — zdaniem części opinii publicznej — należałoby wprowadzić. Prof. Wasilkowski odpowiedział:

— W komisji też bynajmniej nie mieliśmy jednolitego poglądu na te sprawy, tak, że mogę mówić tylko w swoim imieniu, a nie w imieniu komisji.

— Właśnie o to mi chodzi...

— A zatem: zgadzam się z większością komisji, że należy utrzymać dotychczasowy stan, jeśli chodzi o wiek, w którym dozwolone jest zawieranie małżeństwa, to jest 18 lat zarówno dla mężczyzny jak i dla kobiety. Myślę, że nie mają racji ci, którzy żądają podwyższenia tej granicy. Jeżeli człowiek posiada wszystkie uprawnienia wynikające z pełnoletności z chwilą osiągnięcia 18 lat, a jeśli chodzi o prawo karne — odpowiada w pełnym zakresie nawet od 17 lat — nie widzę powodu, by zabraniać mu zawierania w tym wieku małżeństwa.

— A może wobec tego należałoby w ogóle podnieść granicę wieku, w którym osiąga się pełnoletność?

— A to już inne zagadnienie, wykraczające, oczywiście, poza sprawę kodeksu cywilnego. Podzielał również pogląd komisji, która nie wprowadziła obowiązkowych badań lekarskich przedślubnych. Myślę, że w naszych warunkach to jest jeszcze przedwczesne, nasza służba zdrowia nie jest przygotowana do tak wszechstronnych badań specjalistycznych i boję się, że byłaby to tylko formalność, jeden papierek więcej. Poza tym uważam, że drogą administracyjną takiej sprawy nie da się załatwić. Trzeba ludzi przekonać, że we własnym zakresie powinni takie badania przeprowadzać, rozszerzyć znacznie sieć poradni przedślubnych. To jest właściwa droga.

— A inne sprawy?

— Jak panu wiadomo, projekt wprowadza zasadę, że należności za pracę, uzyskane przez jedną ze stron małżeństwa, a więc np. pensja, honoraria itd., stanowią wyłączną własność tej strony, która je zaro-

biła i nie wchodzi w skład wspólności majątkowej małżeństwa. Z tym zupełnie się nie zgadzam, stanowi to bowiem przekreślenie równouprawnienia w małżeństwie, zwłaszcza w rodzinach robotniczych, gdzie najczęściej pensję otrzymuje mężczyzna, ale wkład pracy obojga małżonków jest jednakowy; a często żona, troszcząc się o dom i wychowanie dzieci, ma jeszcze więcej pracy niż mąż. Stanowczo się z tym nie zgadzam.

I jeszcze kilka zdań z rozmowy z ministrem Rybickim. Zapytałem ministra, czy tzw. przyspieszony tryb działania sądów w sprawach chuligańskich, polegający na tym, że gość, który wywołał awanturę, z miejsca zostaje doprowadzony do sądu i tam zostaje mu wymierzona kara, zdał egzamin.

— Jak najbardziej — odpowiedział p. Rybicki — zresztą można to bezpośrednio zaobserwować na ulicach naszych miast, gdzie już znacznie spokojniej i bezpieczniej, niż było. Oczywiście, zasługa to i milicji, która pracuje lepiej niż przedtem. Ostatecznie jednak z chuligaństwem skończymy wtedy, gdy w pomoc milicji i sądom przyjdzie całe społeczeństwo.

Jasne — zgadzam się z ministrem Rybickim, jak i ze zdaniem wypowiedzianym poprzednio przez prof. Wasilkowskiego w innej sprawie. Nie nakazy i zakazy, ale wychowanie społeczeństwa i jego świadomość decydują o tym, jakie ono jest. Dlatego też — obok koniecznego, niestety, karania — musimy przede wszystkim wychowywać, wychowywać i jeszcze raz wychowywać. Staramy się o to.

Całuję Cię

MARIAN

MAURIZIO POLLINI

najlepszym pianistą VI konkursu im. Fr. Chopina



Maurizio Pollini odbiera z rąk prof. Zbigniewa Drzewieckiego I nagrodę konkursu

VI Międzynarodowy Konkurs pianistyczny im. Fr. Chopina w Warszawie dobiegł końca. Spośród 76 młodych pianistów reprezentujących 30 krajów w wyniku trzech eliminacji konkursowych wyłoniono najwybitniejsze talenty. Jury złożone ze znakomitych znawców muzyki Chopina uznało za najlepszego pianistę konkursu 18-letniego Włocha Maurizio Polliniego. Otrzymał on pierwszą nagrodę konkursu, nagrodę miasta Warszawy oraz nagrodę Polskiego Komitetu do Spraw UNESCO. Drugą nagrodę przyznano Irinie Zarickiej ze Związku Radzieckiego, a ponadto nagrodę Polskiego Radia za najlepsze wykonanie mazurków i nagrodę Towarzystwa im. Fr. Chopina za najlepiej odegranego poloneza. Trzecia nagroda przypadła Tani Achot-Haroutounian z Iranu, absolwentce Konserwatorium w Paryżu, uczeniicy Lazary Levy. Dalsze nagrody otrzymali: czwartą Li Min-Czan (Chiny), piątą — Zinaida Ignatiewa (ZSRR), szóstą — Walery Kaszielski (ZSRR).

Następnym sześcioro młodym pianistom przyznano wyróżnienia konkursowe. Wyróżnienia te otrzymali w kolejności: I — Aleksander Słobodianik (ZSRR), II — Jerzy Godziszewski (Polska), III — Józef Stempel (Polska), IV — Michel Block (Meksyk), V — Hitoshi Kobayashi (Japonia), VI — Reija Silvonon (Finlandia).



● I Polacy ratują skarby Egiptu

Znakomity archeolog, sławny znawca wykopalisk egipskich, prof. Kazimierz Michałowski, wraz z 7-osobową grupą polskiej misji archeologicznej, udał się już z Warszawy do Kairu. Wkrótce polska ekspedycja rozpocznie prace wykopaliskowe w Tel Atrib, a później na terenie Nubii.

Bezценne zabytki starożytnej kultury i cywilizacji Egiptu w Nubii muszą być dokładnie zbadane i — jak najrychlej — wywiezione z tych obszarów, które za kilka lat zatopią wody Nilu, spiętrzone przez gigantyczną tamę w Assuanie. Przenieść trzeba w inne miejsce nawet całe obrzymie świątynie. O ratunek tych skarbow architektur i sztuki apelował do archeologów całego świata nie tylko rząd Egiptu oraz Sudanu, ale również UNESCO.

Do międzynarodowego komitetu, który ma na celu uratowanie zabytków, weszli również polscy uczeni — prezes Polskiej Akademii Nauk prof. T. Kotarbiński i wiceprzewodniczący Rady Państwa prof. O. Lange.

O wysokim poziomie archeologii starożytnej w Polsce świadczy m. in. fakt, że paryskie muzeum Louvre przekazuje ostatnio Muzeum Narodowemu w Warszawie wiele oryginalnych arcydzieł sztuki starożytnej, jako stały depozyt Louvre w Polsce. Jest to pierwszy tego rodzaju wypadek w historii słynnych i bezcennych zbiorów Louvre.

● U państwa Chopinów

Na rogu Krakowskiego Przedmieścia i ul. Traugutta w Warszawie, na II piętrze, mieszkał Chopin z rodzicami. Obecnie mieszkanie to wchodzi w skład Akademii Sztuk Pięknych. Salon państwa Chopinów został jednak ostatnio wyłączony z Akademii, jego wnętrza i umeblowanie — zrekonstruowano według danych, jak wyglądał za czasów Chopina. Salon, przejęty przez Towarzystwo Chopinowskie, będzie dostępny zwiedzającym, a także słuchaczom planowanych tu koncertów.

● „Son et lumière” na Wawelu

Piękne widowiska „światła i dźwięku”, tak popularne już we Francji, będą wprowadzone również i w Polsce. Pierwszy spektakl iluminacji połączonej z opowiadaniem o najciekawszych wydarzeniach historycznych i legendach oraz muzyką odbędzie się na Wawelu w Krakowie. Wawel — to naprawdę przebogaty temat dla „son et lumière”.

● Ślubny bukiet spadł z nieba

Wrocław oglądał niedawno niezwykle ślub. Orszak ślubny wyruszył z lotniska. Na Rynek, do urzędu stanu cywilnego, towarzyszyły mu niezliczone motocykle i... helikoptery. Z helikopterów na państwa młodych w samolocie sypały się bez przerwy bukiet kwiatów. Na Ryn-

ku — orkiestra grmiała marsza weselnego. Oczywiście, takiemu orszakowi przyglądały się tłumy Wrocławian. A wszystko dlatego, że panem młodym był znakomity pilot wojskowy, Roman Szczebak. Koledzy i dowódcy sprawili mu taką wspaniałą niespodziankę w nagrodę za dobrą służbę.

● Nielada zakup: 122 statki

122 statki o łącznym tonażu 830 tysięcy ton zamówił w polskich stocznjach Związek Radziecki. Jest to największe zamówienie od czasu powstania stoczni w Polsce, wykona je przede wszystkim stocznia gdańska, która w ten sposób ma zapewnić „pełne ręce roboty” do 1965 roku. To dobrze świadczy o jej marce u armatorów zagranicznych.

● Jak smakuje konina?

Dobrze, skoro Polska eksportuje około 200 ton koniny miesięcznie. Mięso przewozi się w ćwiartkach i blokach mrożonych. Najwięcej polskiej koniny kupuje Belgia, Holandia i Anglia.

● 75 lat kapłaństwa

Ks. prałat Jan Hanowski, dziekan diekanatu olsztyńskiego, obchodził niedawno 75-lecie kapłaństwa. Jubilat jest urodzonym Warmiakiem i przez całe swoje życie podtrzymywał ducha polskości na tych ziemiach, pozostających tak długo w granicach niemieckich Prus Wschodnich. Ks. Hanowski umiał obronić w kościele nawet przed hitlerowcami, kazania wyjątknie po polsku i polskie pieśni religijne.

● Gdzie myszy zjadły Popiela?

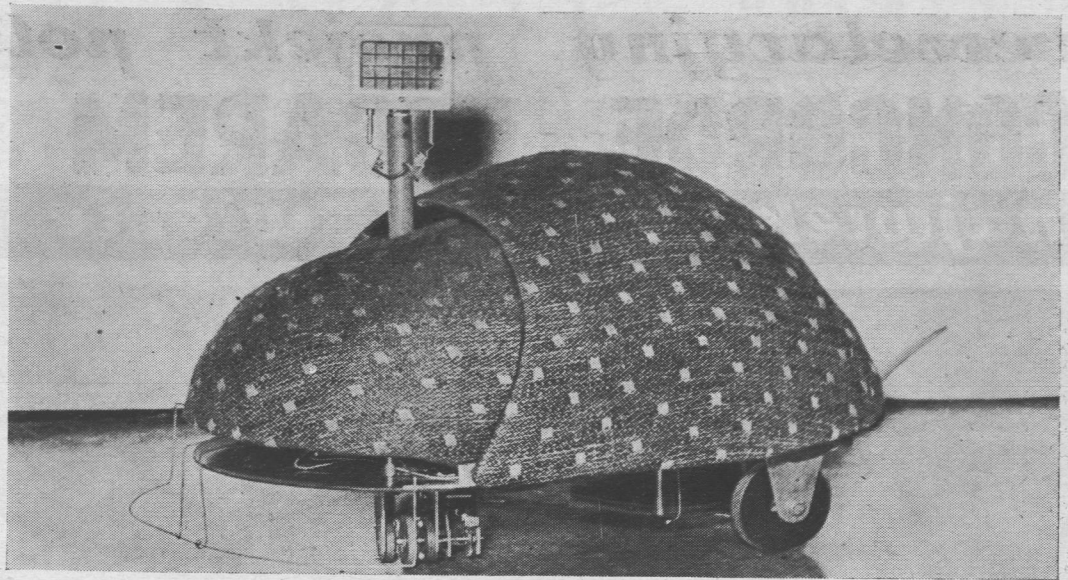
Słynna Mysia Wieża w Kruszwicy, jak bezspornie dowiedli uczeni, jest częścią zamku Kazimierza Wielkiego i za czasów Popiela w ogóle nie istniała. Gdzie rezydował zatem Popiel? W Kruszwicy nad Gopiem trwają badania. Stwierdzono m. in., że tysiąc lat temu było tu wielkie centrum przemysłowe. A więc przeszłość Polski nie jest wcale taką fantastyczną baśnią, jak mówią podania. Dziejom Kruszwicy i Gopia zostanie poświęcona tu w lipcu ogólnopolska sesja naukowa, nad Gopiem zostanie otwarty park narodowy.

● Nowy Herkules

Jedną ręką podnosi w górę 50 kg, choć ma dopiero za ledwie 13 lat. Dziecko-siłacz, to Marian Jamry, syn mistrza polskiej armii w ciężkiej atletyce z 1933 r. Chłopiec mieszka w Mogilnie w woj. bydgoskim.

● Polskie leki jada w świat

20 krajów europejskich oraz wiele krajów Azji, Afryki i Ameryki kupuje polskie le-



„Cupel” (takie dostał imię od inż. Harlanda) w całej swojej krasie. Znad pancerza wystaje „oko” — fotokomórka, która na widok światła wprawia „zółwia” w ruch.

ŻÓŁW inż. HARLANDA

KAZDY ma jakieś hobby. Jeden lubi zbierać znaczki, drugi monety, ktoś jeszcze hoduje gołębie, a inny znowu pasjonuje się sportem. Pasją zaś młodego warszawskiego inżyniera Andrzeja Harlanda jest konstruowanie mechanicznych zwierząt reagujących na pewne impulsy podobnie jak istoty żywe. Ostatnio skonstruował on zółwia, który sam się porusza, wybiera kierunek trasy i pokonuje przeszkody. Rzecz nie jest nowa odkąd angielski uczonec Walter skonstruował swego zółwia, który stał się słupem milowym w rozwoju cybernetyki.

Inż. Harland choć z zawodu jest elektronikiem stworzył swego zółwia nie w jakiejś świetnie wyposażonej pracowni czy laboratorium technicznym, lecz w całkowicie prymitywnych warunkach w domu, po godzinach pracy. I mimo, że zółw działa na zasadzie mózgu elektronowego, to jego konstrukcja składa się z części, które nabyć można w pierwszym lepszym sklepie. Trzeba było jednak niezwykłej pomysłowości wynalazcy, by z tego wszystkiego stworzyć tę czującą maszynę.

Mechanizm zółwia składa się z dwóch automatów do zapalania światła, jakie widzimy na klatkach schodowych, paru silniczków elektrycznych, które młodzi konstruktorzy używają do zabawek dziecięcych, a źródłem energii jest akumulator wypożyczony z motocykla konstruktora. Urządzenie sterujące to nic innego jak przerobiony światłomierz fotograficzny.

Sztuczny zółw, którego działanie demonstrowano w audycji popularno-naukowej Telewizji Warszawskiej, jest modelem oczywiście uproszczonym zwierzęcia szukającego pożywienia. Tym pożywieniem jest światło. „Widząc” strumień światła zółw ustawiony na podłodze zaczyna najpierw kręcić się niespokojnie, aż wreszcie kieruje się bezpośrednio

nie w stronę źródła światła. Gdy jednak zbliży się zbyt blisko, a natężenie promieni świetlnych jest zbyt silne zółw zawraca i zmyka w kierunku cienia. Po chwili świetlna pokusa znowu zaczyna działać, a zółw ponownie kieruje się w stronę światła. Gdy natrafi po drodze na jakąś przeszkodę zatrzymuje się, robi niezbędny zwrot, by przeszkodę wyminąć, a gdy mu się to uda, kieruje się znowu w stronę światła.

Jeszcze ciekawsza jest reakcja zółwia na impulsy świetlne płynące z dwóch odległych od siebie źródeł. Zwłaszcza w tym punkcie, gdy jedno źródło jest już zbyt słabe, by go przyciągnąć, a drugie za silne, by mógł w nim pozostać. Zdradza w takim wypadku wyraźnie objawy niezdeterminowania, a ruchy będące splotem reakcji na różne impulsy sprawiają wrażenie, że zółw jest istotą rozumną.

Projekt mechanizmu zółwia opracowany został w ciągu dwóch dni. Natomiast wykonanie go przeważnie wieczorami 3 miesiące. Obecnie inż. Harland, pierwszy w Polsce konstruktor zabawki cybernetycznej, który jest pracownikiem zakładu maszyn matematycznych i instytutu badań jądrowych, ma zamiar kontynuować pracę nad stworzeniem całej zółwiej rodziny. Chce bowiem zobaczyć reakcję zbiorową, gdy np. wśród grupy zółwi reagujących na światło zapali się nagle lampa błyskowa. Powinna wówczas powstać wśród zwierząt panika przypominająca popłoch tłumu. Poza tym wynalazca zamierza swe sztuczne zwierzęta uczulić nie tylko na światło, ale np. na hałas czy na określone zapachy. Wówczas też reakcje na bodźce mogą być znacznie ciekawsze, ale to już wychodzi poza ramy zabawek i wkracza w dziedzinę wielkiej wiedzy technicznej.

H.C.H.

Oto jego „wnętrzości”: „Cupel” jest czuły na światło, ale zupełnie nieczuły na widok swego „hodowcy”. Bo choć „zółw” umie wiele, brak mu jednak... życia.



karstwa. Najwięcej eksportuje się do Szwajcarii, Niemieckiej Republiki Federalnej, Danii, Anglii i Brazylii. Przedmiotem eksportu jest głównie: piramidon, sulfatiazol, kodeina, aspiryna i antybiotyki. Eksport lekarstw z Polski jest w tej chwili 6 razy większy, niż w 1957 r.

● Jezioro... wina

Czerwony i pachnący winem stał się nagle Mały Staw koło schroniska „Samotnia” w Karkonoszach. Turyści nie omieszkali, oczywiście, spróbować zupełnie smacznego, mrożonego „szprycera”. Okazało się, że lawina, która spadła do stawu, rozbiła leżące na dnie beczki z winem, zepchnięte tam przez niemieckiego kierownika schroniska w 1945 r. Nie chciał on, by wino stało się zdobyczą Polaków. Czy są jeszcze na dnie całe beczki — sprawdzą w lecie pletwonurkowie.

rewelacyjny projekt polskiego uczonego CONCORDE ZEGAREM SŁONECZNYM największym na świecie



Plac Zgody w Paryżu z wykreślonym zegarem słonecznym. Znaki są wykreślone tylko na platformach placu, przeznaczonych dla pieszych, z pominięciem jezdni.

CO pewien czas prasę światową obiega wieść, że jeden z najpiękniejszych placów świata — Plac Zgody (Concorde) w Paryżu, zostanie ozdobiony największym na świecie zegarem słonecznym, którego wskazówką ma być luksorski obelisk, znajdujący się w centrum placu. Przed przeszło dwudziestu pięciu laty rzeczywiście rozpoczęto tego rodzaju prace i ich, bardzo zresztą nikłym, śladem są delikatnie wyryte w bruku platformy dla pieszych okalające sam obelisk — linie godziny dwunastej oraz paru sąsiadujących kwadransów.

Niestety, od ćwierćwiecza do starych śladów na bruku Placu Zgody nie przybyły nowe. Ale wykonaniem imponującego zegara słonecznego zainteresował się gorąco wybitny znawca, konstruktor, miłośnik i zbieracz zegarów słonecznych, dr Tadeusz Przytkowski z Jędrzejowa. Sławne muzeum zegarów słonecznych dr Przytkowskiego liczy 266 bezcennych eksponatów i jest największe w Europie. Z dr Przytkowskim korespondują najpoważniejsze europejskie muzea i ośrodki gnomoniczne (gnomonika — nauka obliczania i wykreślenia zegarów słonecznych, od greckiego słowa gnomon — wskazówka) i dlatego nie od rzeczy wymieniam się w tych sprawach jednym tehem: Londyn, Paryż, Jędrzejów.

Wykreślanie zegara słonecznego z cienia końca obelisku dr Przytkowski zajmuje się od lat prawie trzydziestu. Przeprowadzał on szereg studiów nad cieniami obelisków zarówno w Egipcie, jak w Konstantynopolu, w Rzymie, a ostatnio i w Paryżu, właśnie na Placu Zgody. Dr Przytkowski jest pełny entuzjazmu dla projektu wykreślenia zegara (być może — w prezencie od Polski dla Francji) i spieszy podzielić się swymi uwagami z Czytelnikami „Tygodnika Polskiego”. Oto one.

ZNACZENIE obelisku w kulturze dawnego Egiptu pod względem astronomicznym i gnomonicznym nie jest jeszcze naukowo wyjaśnione, chociaż napisy, które zawsze na nim umieszczano, odnoszą się do kultu słońca, a sam obelisk jest idealnym przeciwieństwem gnomonem (wskazówką). Nie odnaleziono dotychczas godzinnych podziałek przy żadnym z obelisków zachowanych w Egipcie.

Może dlatego, że liczne dochowane tam obeliski pochodzą z późniejszych czasów i mają charakter tylko religijno-dekoracyjny. Ustawiano je parami przed wejściem do świątyni, tak samo właśnie, jak w Luksorze, skąd pochodzi obelisk paryski. Nieliczne zaś utwory starszych obelisków znajdują się poza terenem, na którym mogły istnieć podziałki godzinne. Każdy ze zdobywców Egiptu starał się bowiem przyozdobić swoją stolicę starym egipskim obeliskiem — i wywoził go z tego kraju „na pamiątkę”.

W Europie podjęto pierwszą próbę wykorzystania obelisku dla celów gnomonicznych jeszcze w starożytności. Za czasów cesarza Augusta w Rzymie na Polu Marsowym astronom Maniliusz wykreślił zegar słoneczny z ustawionego tu egipskiego obelisku boga Sezostrysa. Nieco bardziej jednak mgliste, niż w Egipcie, powietrze rzymskie skłoniło Maniliusa do wprowadzenia pewnej technicznej innowacji. Umieścił on mianowicie na szczycie obelisku kulię, której cień pozwala łatwiej ustalić,

gdzie strony pielęgnując przejęte od swego mistrza, zmarłego w 1543 roku, wielkie umiłowanie i kult starożytnej kultury (Kopernik w swych obserwacjach porzucił całkowicie instrumenty średniowieczne i używał tylko przyrządów klasycznej starożytności!), przyjmuje obelisk i obserwacje wysokości różnych światła niebieskich nad horyzontem przy pomocy jego szczytowej kuli — jako zasadniczą metodę praktycznych badań astronomicznych.

Retyk po swej podróży do Rzymu na każdej ze swych prac umieszcza widok maniliusowego obelisku, a kiedy osiada na dłużej w Krakowie — około 1555 roku wznosi pod Krakowem taki obelisk o wysokości przeszło 14 i pół metra. Jest to pierwsze w Europie astronomiczne obserwatorium o architektonicznym, choć zupełnie szczególnym, charakterze. Stąd właśnie bierze się moje zainteresowanie dla obelisku, jako gnomonu, i moje nad nim studia.

NIEDAWNO przeprowadziłem szereg studiów cienia obelisku luksorskiego w Paryżu i stwierdziłem, że pomimo uszkodzenia końca obelisku — w pobliżu centralnej platformy dla pieszych jego cień jest dostatecznie ostry i nie trzeba nawet umieszczać owej maniliusowej kuli na szczycie. Obelisk może śmiało pełnić rolę wskazówki w niezmiennym kształcie.

Rozczłonkowanie Placu Zgody w Paryżu i olbrzymi ruch samochodowy są głównymi przeszkodami w zrealizowaniu tu największego zegara słonecznego świata. Należy jednak przyjąć pewne wyjście kompromisowe. Przeciwnie taki zegar, wskazujący prawdziwy czas słoneczny, różniący się znacznie od czasu obowiązującego — nie będzie przyrządem do praktycznego wskazywania godziny i nikt nie będzie regulował tutaj zegarka! Byłoby to zatem raczej urządzenie typu wychowawczo-dekoracyjnego oraz na pewno wielka turystyczna atrakcja dla zwiedzających, których tłumy codziennie zalegają Concorde.

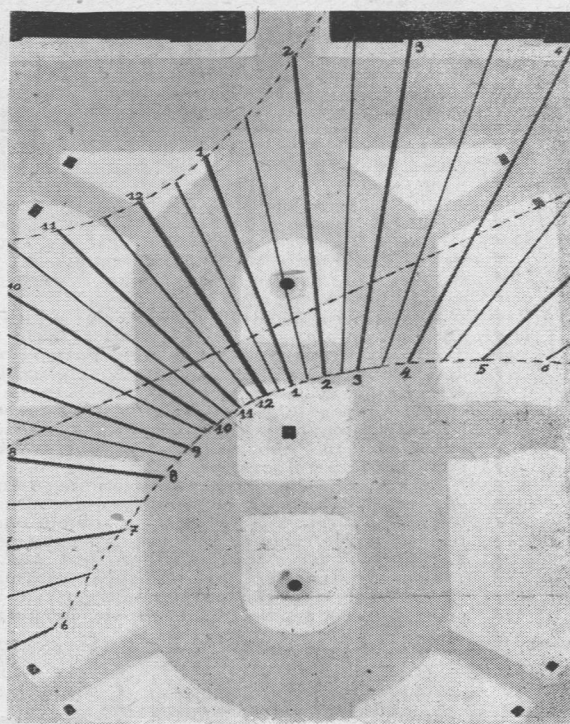
Każdy, kto przeczyta objaśnienia do zegara, umieszczone w pobliżu obelisku, najbardziej dokładnie i wyraźnie będzie mógł oznaczyć godzinę czasu słonecznego w pobliżu platformy centralnej placu, gdzie cień jest bardzo ostry. Przy szczególnie przychylnym pogodzie może i da się odczytać godzinę z cienia także na dalszych platformach. Przy długich cieniach będzie tu zresztą wchodziło w grę pewne odchylenie, spowodowane przez to, że załamanie światła w powietrzu zmienia się zależnie od stanu jego wilgotności.

Szczególnie ciekawe będą obserwacje zimą tuż przed zachodem słońca spod Ministerstwa Marynarki. Obserwator ujrzy tam, jak czerwona tarcza zachodzącego słońca przecinać będzie sylwetkę szczytu obelisku, a godzinę wskaże cień na oznaczonej linii na trotuarze przed Ministerstwem.

Naturalnie, taki zegar wykreślony jedynie na platformach dla pieszych będzie tylko fragmentaryczny, lecz jezdnię okupują coraz gęściej i coraz niebezpieczniej samochody. A więc na jezdni niechże już pozostaną znaki tylko dla nich, a dla nas, miłośników słonecznego światła, wystarczy bodaj część barwnych linii — znaków godzin lub nawet dat roku — które ogarnie swym zasięgiem cień obelisku z Luksoru.

Dr TADEUSZ PRZYTKOWSKI
Fotografie i rysunki autora

Cień obelisku luksorskiego na Concorde



Pełny wykres zegara słonecznego na Placu Zgody z zastosowaniem obelisku luksorskiego jako wskazówki. Linia kreskowana bliżej obelisku (u dołu) — to przebieg końca cienia obelisku w dniu 21.VI. Linia dalsza (u góry) — to przebieg w dniu 22.XII. Linia prosta (po środku) — to przebieg końca cienia 22.III. oraz 22.IX.

gdzie znajduje się zakończenie cienia całego obelisku.

Obraz takiego obelisku z kulą u szczytu możemy także oglądać w samym Paryżu. Dekoruje on jednak tylko inne urządzenie astronomiczno-gnomoniczne. A mianowicie w kościele St. Sulpice Le Monnier, członek Akademii Nauk w Paryżu i Londynie, w 1743 roku wykreślił na posadzce linię południe-północ przeciągając ją wzwyż na ścianę północną kościoła. Moment prawdziwego południa, a także niezmiernie ważny dla kalendarza kościelnego moment wiosennego porównania dnia z nocą — pokazuje na tej linii światło promienia słonecznego, wpadającego przez otwór w sklepieniu kościoła. Obrazowanie linii na ścianie, to właśnie rysunek obelisku Maniliusa.

DO obelisku z kulą, jako przyrządu nie tylko gnomonicznego, ale w ogóle astronomicznego, znacznie wcześniej od Le Monniera powrócił jedyny uczeń Mikołaja Kopernika — Jerzy Joachim Retyk. Retyk, pragnąc uzyskać jak najprostszy instrument dla swych pomiarów, a z dru-

POLKI z FRANCJI

podbiły Wałbrzych



Ogólny widok górniczego Wałbrzycha

W TULONY między zielone, porośnięte drzewami góry Wałbrzych sprawa w pierwszej chwili wrażenie niewielkiego choć ruchliwego miasta. Pełnym sklepów, restauracji i urzędów śródmieściem iść można tylko w górę lub w dół, na prawo i lewo wyrastają już zbocza gór i kolorowe znaki turystyczne zachęcają do wycieczki. Wystarczy jednak wsiąść do tramwaju czy trolejbusu, aby szybko rozwiwały się te pierwsze niesłuszne zresztą wrażenia. Wałbrzych jest bowiem w rzeczywistości dużym 100-tysięcznym miastem, a że wzgórzka przeszkadzały w jego rozbudowie długie rzędy domów powcisnęły się w kilka dolin tworząc rozległe, gęsto zabudowane przedmieścia.

Dziś na ulicach miasta słychać tylko język polski, a jeszcze kilka lat temu Wałbrzych był prawdziwą wieżą Babel, gdzie polskie słowa mieszały się z niemieckimi, hebrajskimi, a już najwięcej z francuskimi. Po wojnie częściowo wyludnione miasto czekało na nowych mieszkańców, kopalnie węgla nie mogłyby ruszyć bez wykwalifikowanych górników. I właśnie wtedy w latach 1946 i 1947 na kolejowe dworce przybyły pierwsze transporty Polaków z Francji, górników z Nord i Pas-de-Calais, którzy wrócili do ojczyzny i rozpoczęli pracę na odebranej Niemcom polskiej ziemi.

15 lat to szmat czasu. Zatarły się różnice zwyczajów i przyzwyczajzeń, ustały pierwsze niesnaski między naciągaczami z okolic Borysławia a „Francuzami”, dzieci w szkołach opanowały całkowicie tajniki polskiej mowy. 30 tys. Polaków z Francji rozpoczęło normalną pracę i życie, a że miernikiem ludzkiego szacunku jest właśnie praca i osobista kultura, nie więc dziwnego, że w górzystym Wałbrzychu u steru stanęli właśnie solidni „Francuzi”, we władzach miejskich, w dyrekcjach zakładów, w organizacjach — wszędzie

widac dawnych działaczy francuskiej Polonii.

Polacy z Francji wrośli całkowicie w nowy teren, stali się prawdziwymi patriotami wałbrzyskiego zagłębia. Nie znaczy to jednak wcale, że zapomnieli o swym dawnym życiu, nadal interesują się Francją i doświadczenia nabyte wieloletnim pobytem w niej starają się wykorzystywać i dostosować do nowych warunków.

Kiedy przed 15 laty „Francuzi” wracali do często już prawie zapomnianej ojczyzny, wielu marzyło przede wszystkim o zapewnieniu lepszej przyszłości swoim dzieciom. Marzenia te spełniły się, 80% synów ukończyło szkoły średnie. A choć większość nie poszła śladem ojców, kończąc technika metalowe i mechaniczne (prawie zawsze rodzice, gdy są nawet zadowoleni ze swej pracy i zawodu pragną dla swych dzieci innej przyszłości) to przecież zdobyli oni solidny zawód i pracę. Wierni górnictwu pozostali przede wszystkim ci młodzi którzy sięgnęli po wykształcenie wyższe. Już dziś pracuje w wałbrzyskich kopalniach kilku świetnie władających językiem francuskim absolwentów Akademii Górniczej w Krakowie lub Politechniki Śląskiej w Gliwicach, a kilkudziesięciu znajduje się na tego właśnie typu studiach. Chłopcom o zdolnościach humanistycznych i ekonomicznych doskonalą znajomość francuskiego ułatwiła naukę w Szkole Głównej Służby Zagranicznej. Na dyplomatycznych czy handlowych placówkach polskich w wielu krajach znaleźć można wielu przedstawicieli Polski urodzonych w Lille czy Lens.

Z dziewczętami sprawa wygląda trochę inaczej. Wiele skończyło szkołę średnią, część poszła na studia, ale ogromnej większości stanęła na drodze miłość. W całym Wałbrzychu słyną z urody i gospodarności „francuskie” dziewczęta. Ledwie która z pod-

lotka wyrośnie na pannę, a już oblega ją tłum wielbicieli. Natarczywe błagania łamią najbardziej nawet odporne serca i przed Urząd Stanu Cywilnego zajeżdżają ślubne orszaki, a kolorowy wieniec drухen wiedzie oblubienicę na nową drogę życia.

Trudno to oczywiście uważać za jedyny czynnik, ale z całą pewnością właśnie dziewczęta z Francji przyczyniły się w pierwszym powojennym czasie do harmonijnego ułożenia życia między ludźmi z kraju i Polonią. Małżeństwa chłopców z Borysławia, czy Śląska Górnego z pannami z dalekiego Nordu czy Pas-de-Calais stopiły przesady i spoiły wszystkich mieszkańców miasta w zgodne społeczeństwo wałbrzyszan.

(Olb)

POLACY we Francji FRANCUZI w Polsce

▲ Pierwsze gimnazjum protestanckie w Polsce powstało w XVI w. Pinczowie w województwie kieleckim, szkołę tę nazywano „Sarmackimi Ate-nami”. Najwybitniejszym jej profesorem był Francuz Piotr Statorius (do 1568 r.) za którego czasów gimnazjum dosięgło bardzo wysokiego poziomu.

▲ Paryżanin Karol Ogier przebywał w latach 1635 i 1636 na polskim Pomorzu jako sekretarz posła francuskiego Klaudiusza de Mesnes hr. d'Avaux, pełniącego funkcje jednego z pośredników w sporze między Szwecją a Polską. Pertraktacje odbywały się w Sztumskiej Wsi. Ogier pozostawił z nich niezwykle ciekawy pamiętnik, cenny dokument nie tylko odnośnie stosunków polsko-szwedzkich, ale także dotyczących Gdańska i Pomorza polskiego. Dzieło to p.t. „Dziennik podróży do Polski” wydane zostało w ostatnich latach przez Bibliotekę Gdańską i Towarzystwo Przyjaciół Nauki i Sztuki z tekstem łacińskim i polskim w dwóch obszernych tomach.

▲ Jan III Sobieski — król Polski, pogromca Turków pod Wiedniem w 1683 w okresie swej młodości dłuższy czas przebywał na studiach we Francji. Przez dziesięć miesięcy służył młody Sobieski w „Czerwonej Kompanii” gwardii królewskiej w Paryżu.

▲ Jan Norblin był Francuzem, urodził się w Burgundii, w latach 1772—1804 przebywał w Warszawie, gdzie założył szkołę malarską. Sam pełnił funkcję nadwornego malarza króla Stanisława Augusta. Pozostawił po sobie wiele dzieł — obrazów i rysunków przedstawiających ówczesne życie polskie (sejmiki, jarmarki, dwory, typy ludzkie), „wysławiał wszystko w Polsce: ziemię, niebo, lasy.”

▲ Wybitną rolę w życiu Fryderyka Chopina odegrała pani George Sand — francuska powieściopisarka. Chopin często spędzał lato w jej posiadłości w Nohant. Dedykował on jej szereg ze swych nieśmiertelnych dzieł. Zerwanie z George Sand w 1847 było dla artysty wielkim wstrząsem i przyspieszyło jego śmierć.

▲ 20 lat mija od akcji poborowej przeprowadzonej do tworzącej się po klęsce wrześniowej Armii polskiej we Francji. Spośród 133 tys. mężczyzn z francuskiej Polonii uznano za zdolnych do noszenia broni 103 tys. a powołano do szeregów 50 tysięcy.

▲ W lutym 1940 r. w bretońskiej wiosce Coëtquidan w departamencie Morbihan na zachód od Rennes, utworzono polski obóz wojskowy, w którym zorganizowała się Brygada Strzelców Podhalańskich. W kilka miesięcy później Brygada ta zasłynęła w walkach z Niemcami w Norwegii.

▲ W okręgu konsularnym Lille pracuje 65 nauczycieli polskich.

WIELKI ZJAZD w LENS

Dokończenie ze str. 3

W ostatniej części zebrania dokonano wyboru zarządu Stowarzyszenia. Oto skład zarządu, wybranego jednogłośnie: prezes honorowy — p. Bauvois mer Haillicourt; prezes — p. Wartel; I wiceprezes — p. Chmielina; II wiceprezes — p. Ławniczak; I sekretarka — p. Bączkowska; II sekr. — p. Koneciewicz; skarbnik — p. Rosada; zastępca skarbnika — p. Młoczek; komisja rewizyjna — p. Bromboszcz, p. Villier, p. Czupala, p. Konarkowska. Podczas obrad przeczytano zebraniem pierwszą listę zaproszeń nadesłanych z różnych miejscowości z prośbą by polskie zespoły uczestniczyły w uroczystościach polskich i francuskich. Oto kilka spośród nich: 13 marca — Mazingarbe; 20 marca — Raismes-Sabatier; 10 kwietnia — Harnes; 18 kwietnia — Paryż; 18 kwietnia Cassel; 24 kwietnia — Moreuil (Somme); 15 maja — Bruay-en-Artois; 22 maja — Rouvroy; 26 maja — Labassée; 5 czerwca — Belgia; 12 czerwca — Pa-

ryż i Lomme; 26 czerwca — Barlin; 13 lipca — Marles-les-Mines.

Po zakończeniu Walnego Zebrania odbył się wspólny obiad licznie zebranych delegatów i gości. W godzinach popołudniowych wyświetlono filmy krótkometrażowe nakręcone podczas konkursów folklorystycznych w Escaudain w 1958 oraz w Sallaumines w 1959 roku. Wreszcie udana zabawa tańeczna, podczas której wystąpił zespół „Bobasów”, z Guesnain zakończyła ten ważny w życiu Stowarzyszenia dzień zjazdowy.

Przebieg obrad oraz coraz żywsze zainteresowanie młodzieży z północnej Francji pięknym polskim folkloru pozwalają przypuszczać, że koła Stowarzyszenia zakładane od 5 lat, a od niedawna mające swój zarząd główny zatwierdzony przez władze prefekturalne, rozwiną w nadchodzącym roku jeszcze owocniejszą działalność. W tej pracy nad podtrzymaniem tradycji polskich we Francji towarzyszy myślami i sercem nowo wybranemu zarządowi Stowarzyszenia i wszystkim jego członkom całe polskie Wychództwo.

PATRZ FRYDERYKU! TO WARSZAWA...



Foto: D.



PATRZ, Fryderyku..." — pełne uwielbienia słowa poezji do nie zawsze rozumianego przez współczesnych Fryderyka Chopina kierował nieraz o 11 lat odeń młodszy genialny polski poeta Cyprian Norwid, którego losy rzuciły także na paryską emigrację. Ale teraz — to była Warszawa pełna muzyki Chopina, którą grała młodzież z 3 części świata, a jej wiek był wiekiem Chopina, gdy skomponował koncerty fortepianowe — miał wtedy zaledwie 19 lat! Oto powyżej z lewej przedstawicielki dwu krajów, które imię Chopina spięło, jak bezcenna kłamra: Francuzka - pianistka Marie Claire Laroche i Polka - studentka konserwatorium Anna Krzymuska. U góry z lewej i prawej strony: jeszcze dwa inne spotkania polsko-francuskie. Z lewej — przewodniczący jury Konkursu Chopinowskiego prof. Zbigniew Drzewiecki z markizem de Gontaut Biron, gościem wielu już polskich imprez muzycznych. Z prawej: z Witoldem Małcużyńskim — prof. Nadia Boulanger, słynna kompozytorka, dyrygentka i pedagog. W Paryżu studiowało u niej wielu najwybitniejszych polskich kompozytorów. „Konkurs Chopinowski należy do najtrudniejszych konkursów muzycznych świata, bo pianista musi tu wykazać nie tylko talent i technikę, lecz także szczere odczucie muzyki Chopina” — powiedziała p. Boulanger. U dołu: widok jury tego trudnego Konkursu, druga z lewej polska pianistka Halina Czerny-Stefańska, laureatka IV Konkursu Chopinowskiego w 1949 r., który był pierwszym krokiem na drodze ku jej światowej sławie.



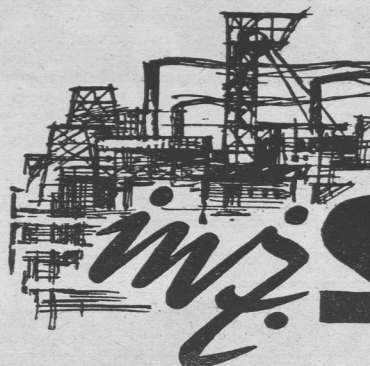


ŁOMACZEWSKA, L. DUDLEY i CAF



TRZY pełne tygodnie muzyki Chopina, przeważnie po dwa koncerty dziennie. A jednak zawsze sala Filharmonii Narodowej była przepelniona słuchaczami do ostatniego miejsca... stojącego, a czasem nawet — do ostatniego miejsca na estradzie, gdzie wokół pianisty tworzył się krąg wielbicieli tej muzyki — zawsze świetnej, młodzieńczej, współczesnej, zwyciężającej czas. Bez względu na poprzedzającą pianistę sławę lub jej brak, na obiektywne walory gry, na miejsce zajęte w Konkursie — każdego bez wyjątku otaczało na tej sali gorące zainteresowanie, bo każdy z nich był bohaterem tego Chopinowskiego święta i każdy wniósł do muzyki Chopina cząstkę samego siebie, swoje przeżycia i nadzieję, że może jego właśnie uwieńczy laur najlepszego chopinisty. Oto u góry: przy fortepianie Francuz Jean Claude Morel. Z lewej u dołu: polski pianista Kazimierz Morski, student Wyższej Szkoły Muzycznej w Warszawie — wokoło wyciągają się ręce po autografy, a rysownik szkicuje rysy pianisty dla prasy. U dołu z prawej: Jean Claude Morel z pianistkami radzieckimi — Zinaidą Ignatiową i Kirą Ławrinowicz. Muzyka Chopina jest bowiem jednocześnie sztuką najgłębiej narodową, polską — i sztuką międzynarodową, która zbliża do siebie wszystkich głęboko i szczerze czujących ludzi świata.





GUSTAW MORCINEK

inż. SZERUDA

(9)

Przekonany przez młodą nauczycielkę i poetkę, Basię Romanowską, inż. Szeruda decyduje się na podjęcie trudnego zadania. Chodzi mianowicie o ugaszenie pożaru trawiącego najbogatszy pokład węgla. Z wykonaniem zadania wiąże się osobiste sprawy Szerudy. Ma to bowiem być jednocześnie jakby jego ostateczne zwycięstwo nad wspomnieniami o żonie, która go opuściła i powrót do normalnego życia. Inżynier otrzymał także obietnicę od dyrektora kopalni, że za ugaszenie pożaru może w przyszłości liczyć na objęcie stanowiska po nim. Zjeżdża w głąb kopalni z gromadką górników wybranych spośród załogi. Górnicy są także przejęci — dla nich walka z ogniem to niebezpieczeństwo śmierci i wysoki zarobek w wypadku zwycięstwa. W pierwszych dniach akcji ginie górnik Bujok zatruty gazami.

Piekarczyk wrócił na chodnik. W połowie drogi między tamą a drzwiami czernił się niski otwór. Było to wejście do chodnika wentylacyjnego. Chodnik był niski, lecz wystarczał na odprowadzenie wyziewów. Kończył się w odległości pięciu metrów, potem przemienił się w ciasny szybk, przebitu przez caliznę do górnego pokładu. Szybk podobny był do studni. Zbutwiałe drabiny, oparte o ścianę ginęły w dymie i parze.

„Trzeba powiedzieć zawiadowcy, by kazał wymienić drabiny“ — pomyślał, mając na myśli możliwość ucieczki do górnego pokładu w razie zachodzącej potrzeby.

Za drzwiami zdjął ostrożnie maskę i odetchnął głęboko. Światło zgasił, gdyż postyszał, że Kuczaty opowiada coś towarzyszą. O czym to mówi? Stał za węglem.

— ...ja, wiecie kamraci, to była kumedia z tym Bujokiem. Może byłby przyszedł do siebie, gdyby nie ta zdarta maska. Dziura w głowie nie była tak wielka. No, to się może każdemu przydarzyć. Tylko że biedaczysko pociągnął sobie mocno tego przekłętą gazu i to go dobiło. Doktorzy gajdowali z nim, pompowali mu powietrze do płuc, ale on nic. Żeby przynajmniej zerzygał się porządnie, wszystko byłoby w porządku. Ale on nic. Tylko stękał jako krowa przy ociełeniu i nic...

— No, a co ze Zuczkiem i z jego Zofką? — zapytał po chwili ktoś z gromady.

— Hm, sztygar Piekarczyk ma smak na Zofkę, ale nic z tego nie będzie!

— Zuczek połamałby mu kości!

— Odniechciałoby mu się Zofki, ale odniechciało!

— A dawno już z nią Zuczek kramarzy?

Piekarczyk przekreślił kontakt w lampie i wyszedł na chodnik. Głosy górników zgasły.

— Nie macie nic innego do roboty, co? — warknął ze złością na Kuczatego. — Stara baba!

— No, tak se, panie sztygar, mówimy, co nam ślina na język przyniesie — uniewinił się Kuczaty.

Piekarczyk spojrzał na ludzi. Patrzyły w niego spokojne oczy. Na suchych twarzach dojrzał mętny grymas niechęci. Kościste żuchwy miesiły powoli tytoń. Raz po raz pacło mokre splunięcie.

— Zujecie jak krowy! — rzucił ze stłumioną pasją. Nie wiedział, czym im dokuńczyć.

— Na, co by se człowiek żałował! — wyleciał kpiący głos z gromady. — Dyć jeny ten tytoń trzyma człowieka w tym smrodzie pierońskim!

— Jeżeli wam smród dokuca, to możecie odejść! Dostyc będzie innych na wasze miejsca!

— Nale, dyć my nie mówimy, panie sztygar! — wychynął uległy głos Donocika. Dygotała w nim obawa utraty dobrego zarobku.

— Toć, my nie mówimy! — poparły go inne głosy.

— Pan inżynier idzie! — zawołał ktoś, siedzący bliżej pochylni.

Zerwali się górnicy spod ściany, Piekarczyk podszedł do nadchodzącego Szerudy.

— Szczęść Boże, panie zawiadowco!

— Szczęść Boże! No i co?

— Wszystko w porządku! — zameldował Piekarczyk. — Zamułka rozpoczęła. Woda dobrze spływa. Spoza tamy wydobywa się dym i para. Odchodzą wiatrową do górnego pokładu. Przy tamie czuwają stary Szkuta i Pietryś. Za godzinę druga zmiana.

— Maskę!

Podsunięto mu kilka masek. Wybrał jedną i przy pomocy Piekarczyka nałożył na twarz. Lampę karbidową zmienił na elektryczną. Piekarczyk również nałożył maskę.

Weszli za drzwi. Szeruda szedł powoli, oświetlał ściany, słuchał szumu zamułki w rurze, stanął pod tamą. Tama wspina się szarą ścianą pod wysoki strop. Dygoce z lekka pod dłonią. Z boku wznosi się drabina sięgająca wyłomu. Z wyłomu bucha żółty dym i para, waży się płachtami w powie-



trzu, spływa coraz niżej i teraz czoiga się leniwie w chodnik wentylacyjny.

Szeruda wyszedł na drabinę i zanurzył głowę w otworze. Podniósł lampę i długo patrzył. Oddech konającego ognia parzył go przez maskę, szkła na oczach zachodziły brudną mgłą.

Zstąpił wreszcie z drabiny.

Za drzwiami zdjął maskę, odetchnął. W oczach palily się ognie.

— Szczęść Boże! — rzekł górnikom. W głosie jego drgał triumf.

— Szczęść Boże, panie zawiadowco! — pożegnały go twarde głosy.

— Taki sam z niego lupiskóra jak każdy pan — mruczał za nim Kuczaty. — A jednak morowy z niego chłop.

— Mądry! — dodał z uznaniem Donocik.

Mijały godziny, zmieniali się ludzie. Jedni wracali spod tamy utrudzeni, kładli się na spągu i odpoczywali, dysząc ciężko, drudzy

zaś nakładali maski i znikali za drzwiami. Był już Waleczek z Donocikiem, był Faruga ze Strządałą, teraz czatują pod tamą Kuczaty z Bulandra.

Przed końcem sztychy rozdzwoniła się gwałtownie wodociągowa rura.

— Maski! — krzyknął Piekarczyk.

Rozmigotały się spłoszone palce. Lecą metaliczne dźwięki jak ostre kamienie rzucone z wysoka w czarną wodę. Ponad zgiełk zamułki wypryskują jej wołania.

— Gotów? — podniosła się dłoń sztygara.

— Gotów! — skinęło sześć niecierpliwych dłoni.

Rurka wodociągowa wciąż krzyczy i krzyczy.

Pobiegli do tamy. Minęli drzwi, rzucili się w kierunku kłębow dymu i pary. Rozstąpiły się mroki. Ujrzeni wszyscy, że Kuczaty chwije się, rozrzuca szeroko ramiona, podryguje na załamanych nogach, zatacza się, potyka... Teraz zahaczył stopą o strąconą drabinę!... Runął naprzód głową i zarył się w rumowisko. Zdarta z twarzy maska wala się w pył.

Skoczyli towarzysze, porwali w ramiona, wywlekli na chodnik.

Pozostał za nimi zgiełk zamułki. Za drzwiami uwił w metaliczny szum. Nad głowami dygoce rura w żelaznych hakach.

Kuczaty rzuca się jeszcze, rzezi coraz słabiej, teraz zaczyna rzygać.

Towarzysze odsunęli się od jego głowy.

V

Na miejsce zatrutego Kuczatego zbiegła się gromada ochotników.

— Ja, panie zawiadowco!... Ni, mnie panie zawiadowco!... Ja mam zdrowe płuca!... Wydzierzę w masce!... — prosili.

Tu już nie chodziło o zarobek. Cała załoga dała się porwać pragnieniu walki z ogniem. Tu chodziło każdemu o możliwość wyzwolenia z siebie nienawiści do ognia, jaka urastała w nich od chwili pożaru. Chodziło o zaszczyt, że on, a nikt inny, będzie świadkiem jego konania.

Lekarz wybrał Handzla. Chłop młody, wysoki, o szerokich piersiach, silny i zawzięty.

Przy tamie czatuje teraz sztygar Piekarczyk z Donocikiem i Waleczkiem.

Zamułka podniosła się już na wysokość jednego metra. Dawny jej łoskot ustał. Wycieka teraz stamtąd głośny chlupot, młaskanie ogromne, cmokanie. Przed tamą i w chodnikach rura nadal szumi metalicznym chrzęstem.

Ludzie uważają, czy tama nie rysuje się, czy się rura nie obluźnia, czy para z dymem odchodzą do szybika. Gdy zamułka podniesie się na półtrzecia metra, wykują w tamie u spągu otwór na szerokość dłoni i zagrodzą gęstą siatką drucianą. Zbyteczna woda będzie odpływała. Potoczy się żółtym strumieniem, koło nóg ludzkich pobieży i ze szklanym szelestem spłynie pochylnią do żompia. Elektryczna pompa potrafi się z nią uporać.

Piekarczyk ślepi w czarną czeluść koło rury. Dmucha z niej gorący dym i pożąta para. Przesłania oczom widok, oblepia okulary brudną rosą.

Obok Piekarczyka Donocik z Waleczkiem. Lampy zawiesili na stemplach. Patrzą na rurę i na tamę. W maskach, nachyleni do przodu, podobni są do niesamowitych potworów, co czyhają na czyjeś życie.

Za tamą kipi i chlupocze. Tama drży nieznanie. Wsparta dłoń wyczuwa jej lęk przed wzbierającym naporem z drugiej strony. A w filarach zdycha ogień! Powoli, stopniowo wycofuje się pod strop, uchodzi ze sykiem, charkocze bryzgami iskier, krztusi się parą, bluzga czerwoną posoką na murliście topiel.

Przed tamą ludzkie serca pęcznieją nadzieją zwycięstwa.

W całej kopalni pęcznieją ludzkie serca nadzieją zwycięstwa.

Dobry ciąg nastąpi

K O B I E T A I D O M

Głos ma Michalinka

FILOZOFICZNE ROZMOWY

CZASEM się zdarza, że ni stąd ni zowąd napa- dają nas filozoficzne myśli i to w momentach najmniej odpowiednich. Siedzę sobie na przykład i kraję cebulę do mięsa, aż tu nagle ogarniają mnie głębokie refleksje: „Czym jest życie ludzkie? Jaki jest cel naszego istnienia?”...

Siekam dalej moją cebulkę w takt tych filozoficznych rozważań, ale pragnęłabym się nimi z kimś podzielić. Podchodzę do męża:

— Powiedz mi, mój drogi, co by było, gdyby nas nie było i co będzie, gdy nas nie będzie? Jak myślisz?

Mąż mój myśli, że zanim to nastąpi, wpierw się moje mięso przypali. Doprawdy nie można z nim prowadzić intelektualnych rozmów. Na szczęście przychodzi moja koleżanka Helusia. Zwierzam jej się z moich głębokich dumań.

— Czy ty też Helusiu zastanawiasz się czasem nad problemami życia, śmierci i wieczności?

— O, jeszcze jak! — woła Helusia. — Zdarza mi się to bardzo często. Na przykład wczoraj byłam w wielkim magazynie oglądać wiosenne materiały. Znalazłam taki jeden w kratki, cudowny po prostu, ale bardzo drogi. Oglądałam go długo i potem opadły mnie filozoficzne rozmyślenia: A mianowicie, że człowiek żyje tak krótko, kto wie, jakie jest jego przeznaczenie, może śmierć gdzieś się czai nad moją głową? Czy warto się wahać? Kupiłam więc ten materiał...

— Doprawdy? A w jakim jest kolorze?

— Niebiesko-żółty.

— A fason już masz?

— Owszem. Luźny z tyłu, z wąskim paseczkiem, kołnierzyk fantazyjny. Poza tym dość krótka, ledwie do kolan, bo to zgrabnie i młodo wygląda...

— Masz rację. Ja też zrobię sobie zupełnie krótką sukienkę. Ale dopiero na lato...

— Och, do lata jeszcze tyle czasu!

— Kochana, czas jest względny. Tydzień, mie-

siąc czy rok — cóż to znaczy wobec wieczności? Nieraz się zastanawiam, że jedna minuta może zdecydować o życiu człowieka lub zmienić losy świata. Jedna minuta!

— To święta prawda, jedna minuta!... Helusia zadumała się głęboko. — Ale a propos — ile minut dusisz to mięso, aby było soczyste i miękkie?

— Pół godzinki. Musisz jednak dolewać często wody. I jeżeli sos ma być zawiesisty, to posiekaj więcej cebuli...

— A dajesz zaprawkę z mąki?

— Nie. Raczej odrobinę śmietany.

— A nie boisz się utyć?

— Jakoś ostatnio ubyło mi jedno kilo...

— Ale pasek, widzę, że ci się nie dopina. To tak jak ta Geniusia. Nie lubię robić plotek, ale mówiono mi o niej, że...

Mąż mój wpada do kuchni.

— Co, obiad jeszcze nie gotów? Wy tu gadu, gadu, a mnie się jeść chce!

Widzicie, co za przyziemny człowiek? Nie pozwalałabym porozmawiać na filozoficzne tematy...

SĄSIADKO PORADZCIE

PUKANIE do drzwi w godzinach, gdy nie oczekuje się gości, oznacza zazwyczaj wizytę sąsiadką. — „Pożyczcie, sąsiadko, waszą dużą misę, robię placek dwa razy większy na niedzielę. Przyjeżdża syn z kolegami!” — „Zabrakło mi proszku do prania, może macie świeżą paczkę? Oddam po południu, kupię nową w sklepie.” Wiele podobnych spraw załatwia się co dzień w każdym osiedlu. Żadna dobra gospodyni nie odmawia pomocy, bo ktoś może przewidzieć czy i jej czegoś nie zabraknie?!

Ale nie tylko przedmioty codziennego użytku stają się często przyczyną odwiedzin. Nieoczekiwane pukanie spowodowane nierazkogoś zakłopotanego, szukającego przyjacielskiej rady. „Co myślicie o tym, sąsiadko? Co zrobilibyście na moim miejscu?” — w wyniku takich rozmów ustala się plany na przyszłość.

Mieszkańcy np. Audun-le-Tiche mają tak, jakby prawdziwe „biuro porad” w swojej osadzie, w mieszkaniu pani Majcherowej. „Sąsiadko, poradźcie, jak starać się o rentę? o świadectwo pracy? o paszport na wyjazd do Pol-

Rady od serca

Droga Pani Anno!

Jestem od roku już zaręczona i wkrótce ma odbyć się nasz ślub. Jeszcze niedawno wydawało mi się, że go kocham. Ale teraz widzę, że to nie była miłość. Niech pani nie myśli, nie mam nikogo innego. Po prostu teraz zrozumiałam, że to małżeństwo byłoby z mojej strony zwykłym oszustwem. Bo ten człowiek mnie kocha, nie ma nikogo na świecie i wszystkie swoje uczucia skierował do mnie. A ja nie wyobrażam sobie życia.

Czy mam mu wyznać prawdę i poprosić o zwolnienie z danego słowa, czy też wyjść za niego i być nieszczęśliwą całe życie. Niech mi pani poradzi co robić, jak, by najlepiej i dla mnie i dla niego, bo on tu nie zawinił i nie chcę go krzywdzić.

NIESZCZĘŚLIWA

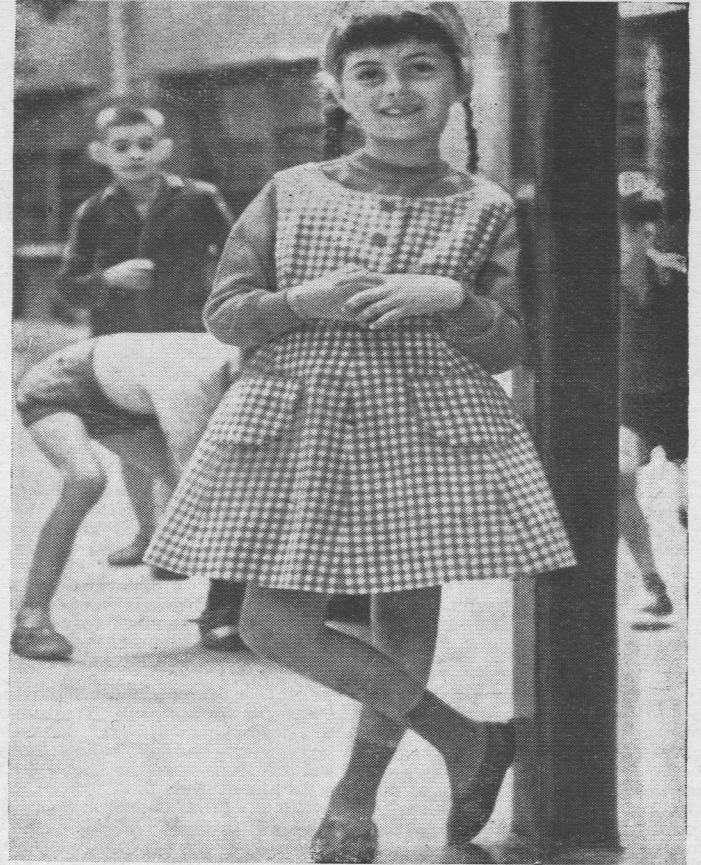
Moja droga!

Moim zdaniem, należy szczerze i otwarcie powiedzieć narzeczonemu wszystko. Nie ma pani prawa go okłamywać bo nie zasłużył na to. Musi pani pamiętać, że wychodząc za mąż w tym stanie rzeczy, nie tylko siebie pani unieszczęśliwia ale jego również. A jeśli po roku, czy dwóch spotka pani kogoś i pokocha? Co wtedy?

Małżeństwo trzeba brać poważnie i wydaje mi się, że tak pani podchodzi do tego problemu. Niech pani się stara rozmawiając z nim o tym wszystkim utrzymać rozmowę w serdecznym tonie, trochę na wesoło, bez zbyt wielkich słów. Niech to będzie po prostu przyjacielska pogawędka. On zrozumie, bo jeśli kocha, pragnie także by jego kochano.

ANNA

Sukienka dla córeczki



Praktyczna sukienka z płótna „vichy” w kratkę dla siedmioletniej dziewczynki nadająca się na każdą porę roku. Zimą można ją nosić na ciepłym pulowerku; latem i wiosną na lekkiej bluzeczce. Sukienka ma szerokie wycięcie „bateau”, zapinana jest z przodu na guziki, w talii przecięta dość szerokim paskiem z tego samego materiału lub z plastiku w kolorze pulowerka czy bluzki.

W odległości 10—15 cm od talii dwie duże kieszenie.

Można taką sukienkę wykonać również ze szkockiej wełny w kratę.

Czy wiecie, że...

Jajko zawiera wszystkie witaminy z wyjątkiem witaminy C. Jeśli więc jako podstawowe danie przyrządzasz potrawę z jaj, pamiętaj, by podać świeże owoce, sałatkę i jarzyny.

Ludzie chorzy na artretyzm nie powinni jeść ostryg. Mogą one spowodować zatrucia i zaburzenia w trawieniu.

Ziemniaki należy obierać ze skórki tuż przed ich gotowaniem. Pozostawianie obranych w wodzie nie jest wskazane: tracą poważną część swoich wartości odżywczych i szybko podlegają fermentacji.

20 g świeżego masła, 120 g sera i ćwierć litra mleka zawierają razem dzienną rację witaminy A, niezbędną dla organizmu.

Naczynia emaliowane będą ci służyć bardzo długo, jeśli przed pierwszym użyciem wysmarujesz dno oliwą, jeśli nigdy nie postawisz ich pustych na ogniu, jeśli nie będziesz w nich odgrzewać jedzenia.

teresuje mnie w jaki sposób załatwić swoją sprawę, najłatwiej i najszybciej. Przydawało się to nam w rodzinie, i przydaje się — przyjaciółom i znajomym. (Niektórzy z nich zostali prenumeratorem „Tygodnika”, zachęciłem „Usługami praktycznymi”). Lubię pomagać ludziom w potrzebie. Ich zadowolenie cieszy mnie — i to jest moją rekompensatą, jedyną i wystarczającą.”

Kr.

KOSMETYCZKA RADZI

JAK PIELEGNOWAĆ CERĘ NORMALNĄ

Cera normalna — to cera ani za tłusta, ani za sucha, czyli w sam raz.

Ale taka cera wymaga również pielęgnacji, bo w przeciwnym wypadku stanie się tłustą lub za suchą.

Oto jak należy ją pielęgnować:

Raz dziennie myj twarz i szmyję wodą deszczową lub wodą mineralną i mydłem.

Wieczorem używaj tłustego kremu „démaquillant”, który oczyści skórę z kurzu, pudru i wszelkich kosmetyków.

Rano weteraj krem neutralny, zawierający dużo wody. Ponadto unikaj alkoholu, nikotyny, przestrzegaj higieny odżywiania i prawidłowego działania żołądka. Wiedź także o tym, że bardzo źle na każdą cerę działa brak snu i przemęczenie.

Spodziewamy się wielkiego sukcesu

„HALKA” W OPERZE W LILLE

Wywiad z dyrektorem Maurice Cottinet



P. Maurice Cottinet dyrektor Opery w Lille.

Będzie to ważnym wydarzeniem zarówno w artystycznym życiu Lille i okolic, jak i w życiu Polonii zamieszkującej departamenty Nord i Pas-de-Calais. „Halka” Stanisława Moniuszki, jedna z najpiękniejszych i najbardziej znanych polskich oper narodowych wchodzi na afisz miejskiej Opery w Lille. Zapowiedziane są trzy przedstawienia: w czwartek — 31 marca i sobotę — 2 kwietnia wieczorem oraz niedzielę — 3 kwietnia po południu. O bliższe szczegóły dotyczące wystawienia „Halki” w Lille zwróciliśmy się do Dyrektora Opery miejskiej p. Maurice Cottinet.

— Damy trzy przedstawienia „Halki”. Dużo, jak na pierwszy raz, ale liczymy na publiczność polską. Przecież Lille znajduje się na terenie zamieszkałym wyjątkowo gęsto przez ludność polską — mówi dyr. Cottinet. — Terminy wystawienia „Halki” zaprojektowaliśmy już dawno, ale podajemy je do wiadomości publiczności dopiero teraz, po pokonaniu trudności z kompletowaniem zespołu artystów, chóru, baletu, wyszukaniem zespołu polskiego, który odtańczyłby tańce góralskie, zdobyciem dekoracji i kostiumów. Oprócz chóru i baletu Opery w Lille zaangażowałem do „Halki” La Chorale des Dames du Conservatoire, zespół polski KSMP z Harnes, powiększyłem liczbę statystów, tak że na scenie naszej Opery znajdzie się w dniu premiery „Halki” ponad 200 wykonawców. Proszę mi wierzyć, że z wystawieniem tej opery były niemałe trudności. Na pewno większe niż np. z „Walkiriami” Wagnera.

— Warto jednak było dołożyć starań i dopiąć celu — opowiada z uśmiechem dyrektor. Przede wszystkim sam utwór Moniuszki jest piękny, dobrze napisany, znakomity pod względem dramatycznym. Poza tym repertuar naszej

— Warto jednak było dołożyć starań i dopiąć celu — opowiada z uśmiechem dyrektor. Przede wszystkim sam utwór Moniuszki jest piękny, dobrze napisany, znakomity pod względem dramatycznym. Poza tym repertuar naszej

P. Maria CIECHOCIŃSKA, Łódź, ul. Piotrkowska 18 m. 62. — Chciałaby korespondować z rodakiem z Francji. Ma lat 49, jest wdową po oficerze.

P. Maria MILEWSKA, Warszawa 26, ul. Sienna 9 m. 16. — Bardzo chciałabym nawiązać kontakt korespondencyjny z młodzieżą francuską. Moje zainteresowania: krajoznawstwo, film, teatr, taniec, śpiew, malarstwo i muzyka. Kolekcjonuję widokówki, zajmuję się filatelią. Mam 16 lat. Korespondować mogę w języku francuskim, rosyjskim lub polskim”.

KRAKOWIACY z HAUTMONT



Polski zespół folkloryczny spotka się w Hautmont (Nord) przy każdej uroczystości. Żadna impreza francuska ani polska nie odbywa się tutaj bez udziału naszych małych krakowiaków i łowiczanek. Członkowie dziecięcego zespołu otaczani są serdeczną sympatią całej ludności Hautmont — i polskiej i francuskiej — oraz troskliwą opieką mera miasteczka p. Aimé.

Opery wzbogaci się o utwór zupełnie nowy, nie grany tutaj dotychczas. Myślę, że dla ludności polskiej będzie to miłe wydarzenie. Chciałbym tutejszym Polakom sprawić przyjemność!

— Skąd przyszedł pierwszy pomysł wprowadzenia „Halki” na scenę tutejszej Opery?

— Pomysł zawdzięczamy teatrowi „Capitole” w Tuluzie. „Halka” wystawiana tam jest już od paru lat i odnosi sukcesy. Jako dyrektor teatru jeżdżę często do teatrów w innych miastach, które rozwijają własną działalność, mają własny repertuar i udzielają sobie wzajemnej pomocy i rad. Po wizycie w Tuluzie, u dyrektora Izara, postanowiłem wystawić „Halkę” w Lille. Nawiasem mówiąc skorzystamy z dekoracji teatru w Tuluzie. Z wystawieniem nowej opery związane są zawsze bardzo duże koszty. Zarząd miasta Lille dokonał poważnego wysiłku finansowego wystawiając „Halkę”, tym bardziej więc zależy mi na sukcesie.

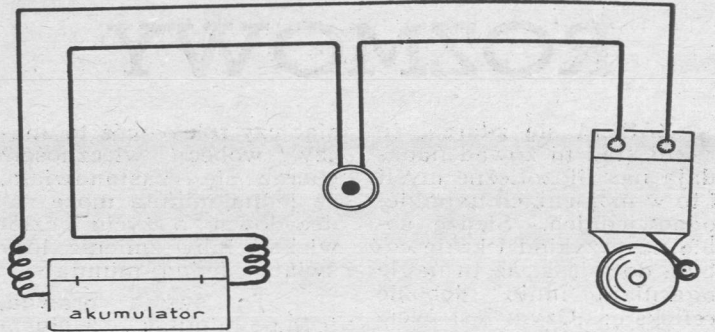
— Jaka będzie obsada „Halki”?

— W roli Jontka wystąpi Pierre Fleta, w roli Janusza Julien Haas. Obu ściągamy z „La Monnaie” z Brukseli. Halką będzie Monique Dapnis, Zofią — Micheline Sobrie, Stolnikiem — Michel Taverne. Warto podkreślić, że Tuluzia miała ułatwione zadanie, gdyż zespół był zasilony przez kilku aktorów polskich, którzy śpiewają „Halkę” już od lat, m. in. przez Kossowskiego. My — niestety — tej pomocy nie mieliśmy. Nie otrzymaliśmy też strojów góralskich. Mazura i poloneza tańczy balet Opery, ale z góralskim było wiele kłopotu. Co niedzielę nasz choreograf jeździł do Harnes by pracować z tamtejszym zespołem polskim nad przygotowaniem tańca. Ale teraz trudności są już za nami. Odbywamy próby, czekamy na dzień premiery i — jeszcze raz powtarzam — spodziewamy się sukcesu. Przed premierą będzie konferencja dla prasy, radia i telewizji. A po przedstawieniach będę mógł powiedzieć, czy wystawimy „Halkę” na przyszły rok.



JAK ZAINSTALOWAĆ DZWONEK ELEKTRYCZNY?

Istnieje kilka typów dzwonek elektrycznych. Są one zasilane baterijkami suchymi (Wonder, Mazda itp.) lub prądem z akumulatora. Można też podłączyć dzwonek do prądu 11 lub 22 volt, za pośrednictwem transformatora, który często wmontowany jest w samym dzwonku.



Uregulować dźwięk można za pomocą śrubki, która przyciska sprężynę z młoteczką.

ECHA WYSTAWY
ZIEM ZACHODNICH

Jak już informowaliśmy, staraniem okręgowej sekcji Stowarzyszenia Obrony Granic na Odrze i Nysie w Montluçon zorganizowana została tu w lutym ciekawa wystawa poświęcona problematyce polskich ziem zachodnich. Honorowy protektorat nad wystawą objął p. Jean Nègre — mer miasta Montluçon. W trakcie trwania wystawy były wyświetlane polskie filmy krótko i średniometrażowe. Prowadzona była również sprzedaż wyrobów sztuki ludowej. Wystawę odwiedziło około 1000 osób. Planuje się zorganizowanie tej samej wystawy w maju w St. Etienne. Obecnie zamieszczamy zdjęcie z uroczystego otwarcia wystawy. Na zdjęciu widzimy m. in.: mera miasta — pana Nègre, radcę kulturalnego Ambasady PRL w Paryżu — p. Żulawskiego, sekretarza Stowarzyszenia „Odra-Nysa” — pana Krakowiaka, wicekonsula PRL w Lyonie — pana Malika.

Jeżeli pragniecie

- najlepszej obsługi,
- najszybszego załatwienia
- po najniższych cenach

na wszelkie podróże

zwracajcie się wyłącznie do Polskiego Biura Podróży

TOURIST — ROMEA — FRANCE

Przedstawicielstwo oficjalne Orbisu w Warszawie

10, rue Pasquier, 10 — PARIS (8°)

Metro: Madeleine. — Cables: Romeatour. — Tel.: Anjou 47-05 i 41-83

PODRÓŻE INDYWIDUALNE I GRUPOWE DO POLSKI — BILETY Z POLSKI DO FRANCJI

Przedstawiciele

na NORD i PAS-de-CALAIS:
J. KONOPKA
5 Place Charcot —
CROIX (Nord)

VOYAGES DANZAS
4, rue de la Somme
MULHOUSE (Ht Rhin)

Na WSCHODNIA FRANCJĘ
S. LEWANDOWSKI
8, rue Mazelle
METZ (Moselle)

PIĘKNY SUKCES

Liceum Polskiego na międzynarodowym festiwalu „Narody śpiewają” w Sorbonie

W wielkim amfiteatrze Sorbony odbył się w niedzielę 13 marca międzynarodowy festiwal „Narody śpiewają” — festiwal muzyki i tańca fol-

SALLAUMINES interesuje się rozwojem POLSKIEGO PRZEMYSŁU

Wystawa na temat 15-lecia uprzemysłowienia Polski wędrująca po koloniach północnej Francji zawitała do Sallaumines (P. de C.).

Uroczystego otwarcia wystawy dokonał mer Sallaumines p. Tell, w obecności sekretarza merostwa p. Nonon, radnych i około 150 osób spośród Francuzów i Polaków. W swym przemówieniu p. Tell przypomniał zebrałym, że Sallaumines jest zamieszkałe w większości przez ludność polską i polskiego pochodzenia. Jest rzeczą naturalną, że tutaj właśnie przyjaźń polsko-francuska rozwija się szczególnie pięknie.

Po południu wyświetlono w lokalu wystawy film „A jednak Warszawa” oraz „Za nami pójdą inni”, a następnie miejscowy zespół dziecięcy kierowany przez p. Teresę Bączkowską z Sallaumines popisywał się tańcami i piosenkami.

klorycznego, zorganizowany pod wysokim protektoratem rektora Akademii Paryskiej (Sorbonny), p. Jean Sarrailh. Dochód z tej imprezy przeznaczono dla chorych studentów w sanatorium w St. Hilaire du Touvet.

W festiwalu wzięły udział zespoły taneczne i śpiewacze młodzieży studiującej w Paryżu. Dużym powodzeniem cieszyli się studenci Brazylii, Meksyku oraz Polski, którą reprezentowali uczniowie Polskiego Liceum w Paryżu. Już samo wejście Polaków na scenę w barwnych kostiumach zostało przez publiczność na-

Zespół z Guesnain wśród kobiet francuskich w NOEUX

W Noeux les Mines odbył się w niedzielę 13 marca lokalny Kongres Kobiet Francuskich. W godzinach popołudniowych w ramach części artystycznej Kongresu odbyły się występy polskiego zespołu folklorycznego z Guesnain. Młodzi polscy tancerze i śpiewacy byli gorąco oklaskiwani przez zebrane na zjeździe kobiety.

grodzone rześzystymi oklaskami. Program swój rozpoczęli polonezem warszawskim, następnie odśpiewali piosenki śląskie: „Od Siewierza” i „Karolinę”, wreszcie na zakończenie wykonali tańce góralskie i mazura. Pod względem choreograficznym zespół młodzieży Polskiego Liceum, kierowany przez zasłużonego prof. Eugeniusza Jodłowskiego, zaprezentował się doskonale.

Po występach młodzieży z Liceum, widzowie na sali krzyknęli: „Vive la Pologne”, „Bravo la jeunesse polonaise”.

Międzynarodowy festiwal pod nazwą „Narody śpiewają” był niewątpliwie olbrzymim sukcesem uczniów Polskiego Liceum. Jeszcze raz potwierdzili oni, że mają wartościowy zespół, który gdziekolwiek się pokaże, jest przez wszystkich gorąco przyjmowany.

KONKURS dykcji i rysunków w szkole w Lens (P. de C.)

W szkole Campan w Lens odbył się konkurs rysunków i dykcji dla dzieci z przedszkola i szkoły podstawowej z Vendin-le Vieil, Loison-sous-Lens, Noyelles-sous-Lens i Fouquières-les-Lens. Oto nazwiska przedszkolaków, którzy otrzymali nagrodę „excellence” w konkursie rysunków: Zandecki, Omietański, Młynarczyk, Chudziński, Wolniewicz, Jędrzejczak, Nemecek, Szewe, C. Pierzchnik, R. Sikorski, M.G. Wilkosz, F. Srokoszewski, T. Kaczmarek, J. Rydzewski, E. Wilczyński, V. Rydzewski, H. Manowski, J. Słupianek, J. Młynarczyk, E. Augustyniak, Nowacki.

Nagrodę „excellence” w konkursie dykcji otrzymali: G. Wojtynowski, F. Morawski, Chrabąński; pierwszą nagrodę otrzymali: Jaremkiewicz, B. Leciejewski, D. Malinowski, R. Gołębiowski, L. Szkudlarski, J. C. Białek, D. Kawalerczyk; nagrodę drugą: Ch. Michalak, D. Mazurek, J. Sopata, A. Podlasek, G. Adamus, J. Lenczart, J. Drab, I. Kubaszewski, M. Kościerzynski, F. Navrot, Th. Juškowiak, R. Pawelec, i C. Zieliński. Trzecią nagrodę: J. Kucharski, Kozła, P. Swidurski, H. Dąbrowski, R. Jamrożak, S. Słociński, R. Rzepka, J.F. Łukasiewicz, J. Antkowiak.

SZABLIŚCI FRANCUSCY w Warszawie

W dniach 25—27.III. br. odbędą się w Warszawie międzynarodowy turniej szablistów z udziałem 7 ekip: 2 polskich, ZSRR, Węgier, Włoch, NRF i Francji. Francuzi przygotowali się do tego turnieju bardzo solidnie, organizując różne turnieje kwalifikacyjne. Na ostatnim challenge w Louis Lepretre wysołą formą błysnął wielokrotnie szablista olimpijski, a ekipy francuskiej Lefevre. Szabliści, którzy jadą do Warszawy zajęli następujące miejsca: Lefevre (1), Arabo (2), Roulot (3), Gamot (4), Parent (5), Loir (8).

Jak z tego wynika olimpijczycy francuscy zajęli wszyst-

kie czołowe miejsca. Trener drużyny fechtmistrz p. Cottard oświadczył po zawodach: „Lefevre trenuje w tym roku jak nigdy. Chce mimo nie młodego wieku dojść do finału Olimpiady w Rzymie. Cała nasza drużyna jest bardzo dobrze przygotowana do turnieju warszawskiego, który niewątpliwie będzie trudniejszy niż turniej olimpijski, gdyż w ciągu trzech dni wymaga rozegrania walk ze wszystkimi reprezentacjami. Pierwsze miejsce powinni zająć mistrzowie świata — Polacy. Mamy szansę zdobyć 2 miejsce, gdyż forma naszej drużyny jest wyjątkowo dobra”.

JUŻ WKRÓTCE JUŻ WKRÓTCE

Zespół ZIEMI LUBELSKIEJ przybędzie do Francji

W piętnastu miejscowościach Nordu i P. de C. wystąpi zespół pieśni i tańca Ziemi Lubelskiej. Pierwszy koncert przewidziany jest na 24 kwietnia w ramach dorocznego wieczoru galowego organizowanego w Salle Pleyel w Paryżu przez Stowarzyszenie Obrony Granic na Odrze i Nysie.

Dalsze występy przewidziano na ostatnie dni kwietnia i pierwsze dni maja. Wiadomość o bliskim już przyjeździe zespołu Ziemi Lubelskiej do Francji wywołała duże zainteresowanie wśród Polaków zamieszkałych we Francji.

Komunikat Konsulatu W LYONIE

Przedstawiciel konsulatu PRL w Lyonie będzie urzędował w pierwszy wtorek każdego miesiąca w Marsylii, „Par le Garibaldi” 11, Boulevard Garibaldi Marseille, w godzinach od 9 do 16.

Najbliższe urządowanie odbędzie się 5 kwietnia br.

Z ŻYCIA KOLONII POLSKICH

TYTUŁY „KRÓLOWYCH PIĘKNOŚCI” ZDOBYWAJĄ CÓRKI NASZYCH RODAKÓW

Na balu francusko-polskim w Sallaumines, który odbył się w niedzielę 6 bm. wybrano „Królową przyjaźni francusko-polskiej”. Została nią panna Janina Fafała, lat 19, z Harnes. Jej pierwszą „damą dworu” została 16-letnia panna Teresa Partezak z Sallaumines.

Na tradycyjnym balu „Céca-Sports” w Harnes zaszczytny tytuł „Miss Harnes” zdobyła panna Maria Szczepaniak.

ZGON POLAKA — INWALIDY PRACY

W wieku lat 34 zmarł w Avion Polak, Józef Ratajczak, inwalida pracy. W ceremonii pogrzebowej, która odbyła się 9 marca br. wzięli udział liczni mieszkańcy Francuzi i Polacy z Cité No 7.

P. SZYK NAJLEPSZY W CHARLESTONIE

Nagrodę w konkursie tańca „charleston” jaki miał miejsce w Bruay-en-Artois, otrzymał młody Polak z Houdain, Franciszek Szyk.

P. RABIEGA W ZARZĄDZIE UNII RZEMIEŚLNICÓW

W prezydium Unii Rzemieślników dep. Pas-de-Calais, którego zebranie odbyło się w środę 2 bm. w Salle des Sociétés przy Place du Cantin w Lens, zasiadł m.in. p. Rabiega, przewodniczący syndykatu rzemieślników polskich, członek Izby Rzemieślniczej.

W SZKOLE MUZYCZNEJ PRZY KOPALNI W LIÈVIN (P. De C.)

W Lièvin odbyły się ostatnio egzaminy w szkole „Harmonie des mines” przy kopalni „Lièvin” (P. de C.). Wśród przyjętych są liczni synowie naszych rodaków. Na kurs elementarny przyjęci zostali: Edmund Stronka, Bernard Klusak; na kurs średni: Jan-Piotr Ptak, Michał Malysiak, na kurs elementarny instrumentów dętych przeszedł Piotr Walczak; na kurs przygotowawczy gry na saksofonie przyjęty został Jacek Zwoliński.



CHOPIN

w naszych zbiorach

Nowa polska seria wydana z okazji 150 rocznicy urodzin Fryderyka Chopina wykonana została według projektu art. plastyka St. Małeckiego. Znaczki wydrukowano na papierze z wodnym znakiem (trąbki pocztowe).

Specjalna „chopinowska” seria znaczków polskich znalazła się po raz pierwszy w obiegu w dniu 22 lutego i na Głównej Poczcie w Warszawie kasowana była okolicznościowym stemplem (z nutami).

Czy w innych krajach wydano znaczki z podobizną Chopina? Takie znaczki przyszykowała w 1956 roku poczta francuska. Został on puszczony w obieg w dniu 10 listopada 1956 roku w Paryżu. Miał wartość 20 franków, był koloru fioletowego i wchodził w skład serii, w której znalazły się portrety Petraquea, J. B. Lulli, J. J. Rousseau, Franklina i van Gogha.

Wydane zostały pamiątkowe koperty, których używano w pierwszym dniu obiegu znacz-

ka. Widnieje na nich rysunek kałamarza z zatkniętym gęsim piórem. Obok leżą nuty. Na kopercie umieszczono napis:

„Frédéric Chopin, pianiste et compositeur polonais d'origine française, dont les compositions pour piano sont celles d'un poète”.

W Paryżu używano specjalnego kasownika z napisem „Premier Jour Chopin”.

Dwa znaczki z podobizną Chopina ukazały się też w Czechosłowacji w 1949 r. z okazji stulecia śmierci wielkiego kompozytora, znaczek wartości 3 kr w kolorze brązowo-karminowym i znaczek wartości 8 kr fioletowo-brązowy.

Węgry wydały znaczek poświęcony Chopinowi w 1956 r. Z okazji „Dnia znaczka” wydrukowano wtedy bloczek, złożony z dwóch znaczków wartości po 1 fr. Na jednym z nich widnieje portret Liszta, a na drugim Chopina.

K. G.

Wieczór galowy kombatantów z ZUPRO w Lille

Staraniem Związku Uczestników Polskiego Ruchu Oporu odbył się w Lille w dniu 1 marca wielki wieczór galowy. Publiczność, która szczerze zapamiętała wielką salę kina „Ritz” gorąco oklaskiwała tańce polskie zespołu młodzieżowego Sessevalle oraz polski film „Popiół i diament”. Na uroczystość przybył konsul polski w Lille p. TADEUSZ WEGNER, przedstawiciel generalny BARTROU, komendant drugiego rejonu płk BERSIHAUD, przedstawiciel Union des Résistants du Nord p. SANCE, b. sekretarz generalny Comité Départemental de la Libération p. JULES LECLERC, I wiceprezes ZG ZUPRO i prezes sekcji ZUPRO w Lille p. PAWEŁ POZIEMSKI a także przedstawiciele prasy francuskiej i polskiej.

Występy zespołu Sessevalle były bardzo udane. Podobały się bardzo pieśni śląskie, „Marchons dans le Vent”, „Le Gars mal aimé” odśpiewane przez zespół. Największy jednak sukces odniosły nasze tańce ludowe. Sala porwana została żywiołowością polskiego krakowiaka i polskiej Tremblanki.

Następnego dnia pisał o tym miejscowy dziennik „Nord Eclair”: „Piękne figury polek i innych rytmów tanecznych pełne wdzięku i porywczosci jedynie dusza polska odtworzyć potrafi z taką żarliwością i miłością”. Równie entuzjastyczne recenzje zebrał w prasie w Lille film „Popiół i diament”.

Wycieczki do Polski Stowarzyszenia Obrony Granic nad Odrą i Nysą

Stowarzyszenie Obrony Granic nad Odrą i Nysą organizuje DWIE WYCIĘZKI NA ZIEMIE ZACHODNIE I PÓLNOCNE POLSKI. Uczestnicy wycieczek odbędą podróż PARYŻ — POZNAŃ. Z Poznania wyjadą autokarem na następującą trasę: POZNAŃ — WARSZAWA — TORUŃ — KRUSZEWICA — BYDGOSZCZ — GDAŃSK — MALBORK — WARSZAWA.

| WYJAZD | POWRÓT |
|------------|------------|
| 3 sierpnia | 4 sierpnia |
| 4 lipca | 3 września |

Cena wycieczki włącznie z wizami tranzytowymi, hotelem, utrzymaniem i 6-dniowym zwiedzaniem wynosi 40.000 fr. = 400 N.F. Osoby, które nie chcą wziąć udziału w wycieczce objazdowej mogą opłacić tylko koszty przejazdu do Poznania. Koszty te wynoszą 23.500 fr. = 235 N.F. dla dorosłych i 11.750 fr. = 117,50 N.F. dla dzieci.

Wyjazd z Paryża nastąpi w obu terminach ok. godz. 14-ej przyjazd do Poznania nazajutrz ok. godz. 15-ej.

Po wszelkiej informacji i zapisy prosimy zwrócić się na adres Stowarzyszenia Odra-Nysa: 9, CITÉ DU RETIRO, PARIS 8

BIURO PODRÓŻY TRANSTOURS

podaje daty

ZBIOROWYCH WYJAZDÓW NA WAKACJE DO RODZIN:

| WYJAZD | POWRÓT | WYJAZD | POWRÓT |
|-------------|---------------|-------------|------------------|
| 12 kwietnia | — 12 maja | 12 lipca | — 12 sierpnia |
| 3 maja | — 3 czerwca | 19 lipca | — 19 sierpnia |
| 24 maja | — 24 czerwca | 26 lipca | — 26 sierpnia |
| 7 czerwca | — 7 lipca | 2 sierpnia | — 2 września |
| 21 czerwca | — 21 lipca | 9 sierpnia | — 9 września |
| 28 czerwca | — 28 lipca | 16 sierpnia | — 16 września |
| 5 lipca | — 5 sierpnia | 30 sierpnia | — 30 września |
| 5 lipca | — 26 sierpnia | 7 września | — 7 października |

Zgłoszenia i zapisy przyjmuje:

TRANSTOURS

19, rue de la Michodière w Paryżu

Tel. RIC 77-40

53, rue des Arts w Lille (Nord)

USŁUGI PRAKTYCZNE

Pan Wilhelm DRAGON—AUDUN
le TICHE (Moselle)

Pan Florian KAMIŃSKI — Mon-
ceau — les — Mines (S. et L.).

Pracowałem w tutejszej kopalni Mont-Rouge, jako górnik od 1925 r. Składki opłacałem do Ubezpieczalni w Luxemburgu. W 1939 r. przeszedłem na emeryturę. Renta, zresztą bardzo mała, była mi wypłacana do 1946 r. Następnie asekuracja luxemburska wstrzymała tę pensję twierdząc, że nie wolno wywozić dewiz zagranicę. Obecnie przesyłają mi śmieszny sumę 313 frs na miesiąc.

Radzimy w tej sprawie napisać do Konsulatu PRL w Nancy, który zwróci się do Caisse Autonome, celem wyjaśnienia Pańskiej sytuacji. Niemniej jednak fakt, że Pan jest rencistą, pozwala Panu na staranie się o dodatkową zapomogę z Funduszu Narodowego Solidarności, ustanowionego w dniu 30 czerwca 1956 r. Specjalne blankiety na wniosek dla ubiegających się o ten zasiłek wydaje merostwo.

Pan Bronisław NIECKA—Denain

We Francji pobieram pensję starczą w wysokości 33.000 fr. na kwartał. Chciałbym wiedzieć czy w razie powrotu do Kraju będę tam mógł otrzymać moją rentę. W Polsce opłacałem składki ubezpieczeniowe przez 4 lata.

Konwencja polsko-francuska o Ubezpieczeniach Społecznych, przewiduje, że pracownik, który wraca do Kraju otrzymuje rentę francuską w miejscu zamieszkania. Lata przepracowane w Polsce są doliczane do lat przepracowanych we Francji. Przed wyjazdem należy jednak załatwić sprawę przelewu renty do Polski, komunikując o jej istnieniu Konsulatowi, który będzie się zajmował pańską repatriacją.

Pan Jos. DUL — Mançe par
Briey (M. et M.)

Udając się do pracy spadłem z roweru na ulicy. Złożyłem odpowiednią deklarację. Niemniej jednak Kasa nie chce tego uznać za wypadek przy pracy, a traktuje to jako zwykłą chorobę. Pieniądzy więc nie przyjąłem i zażądałem rewizji przez Sąd Pokoju. Mimo, że minął już miesiąc nie otrzymałem żadnej odpowiedzi.

Od decyzji Kasy w Homécourt należy odwołać się listem poleconym do tak zw. „Commission de Recours Gracieux” której adres otrzyma Pan w Kasie. W razie decyzji odmownej tej instancji, może Pan wnieść sprawę do Sądu, „Commission de 1-ère Instance”, której Sekcja istnieje przy wszystkich wyższych sądach. Odwołanie się do Sądu Pokoju, obecnie Tribunal d'Instance, jest bez znaczenia, gdyż sąd ten nie jest właściwy, do rozstrzygnięcia sporów odnośnie ubezpieczeń społecznych.

Proszę o poradę dla mego bliskiego znajomego, który pracował we Francji a obecnie mieszka w Polsce. Czy przysługuje mu dodatek na żonę i dzieci. W załączeniu list z Polski.

Konwencja polsko-francuska o Ubezpieczeniach Społecznych przewiduje że pracownik, który wraca do Kraju, otrzymuje rentę w miejscu zamieszkania. Lata przepracowane we Francji są doliczane do lat przepracowanych w Polsce.

Górnicy, którzy pobierają pensję starczą, mają prawo do dodatku na żonę i dzieci:

a) dla żony dodatek wynosi połowę zapomogi dla „vieux travailleurs salariés”. Prawo do tego dodatku nabywa rencista po osiągnięciu przez żonę 65 roku życia, lub 60 w razie jej niezdolności do pracy;

b) dodatek od wychowanych dzieci wynosi dziesiątą część renty. Ustawa jednak wymaga, ażeby emeryt wychował co najmniej trójce dzieci i miał je na swoim utrzymaniu do 16 roku życia.

Wydaje się, że przepisy te tyczą się również rencistów zamieszkałych w Polsce. W sprawie tej należy zwrócić się do Biura Rent Zagranicznych w Ministerstwie Pracy, Warszawa, ul. Chopina.

Ponadto ostatnie porozumienie polsko-francuskie przewiduje, że renciści polscy uprawnieni do renty jedynie z tytułu pracy górniczej we Francji, jeśli mieszkają w Polsce, będą otrzymywać z kas francuskich ekwiwalent w gotówce za deputat węglowy.

WYKAZ

osób poszukiwanych przez Polski Czerwony Krzyż na terenie Francji

1. PIWOSZ Stefan ur. 1926 r. s. Piotra i Marianny z d. Borowiak.
2. RUDZ Antoni lat ok. 60, ur. Odelsk, pow. Sokółka, woj. Białystok, s. Jerzego i Justyny.
3. REUTHER Eliza z d. Buks ur. 1897 r. c. Gustawa i Emmy z d. Andrzejewskiej.
4. RYBARCZYK Józefa lat ok. 55, c. Jana i Katarzyny.
5. SZCZUR Ewa lat ok. 50, ur. Majdan Sieniawski, pow. Jarosław, c. Tomasz i Zofii.
6. STRYCHOWSKI Mieczysław ur. 13.IX.1900 r. Warszawa, s. Florentyny.
7. SALCZYŃSKI Adam ur. 11.IX 1933 r. Opoczka, s. Józefa i Heleny.
8. SOSZYŃSKA Wanda ur. 15.VIII 1903 r. Radzyń, pow. Grudziądz, c. Józefa i Anny.
9. SARWIŃSKI Józef ur. 1900 r. pow. Płock, s. Jana i Antoniny.
10. SZYMAŃSKA Maria lat 60, ur. Brzeziny, c. Marii.
11. ŚWIERKOWICZ Jan ur. XI 1907 r. Duniłowice, woj. Wilno, c. Edwarda i Konstancji.
12. STRUGAŁA Janina z d. Bienias ur. 21.VI.1911 r. Rudniki, c. Macieja i Julianny.

Uwaga: Wszystkie informacje o osobach poszukiwanych prosimy kierować pod adresem Zarząd Główny Polskiego Czerwonego Krzyża — Biuro Informacji i Poszukiwań — Warszawa, ul. Mokotowska 14.

PIŁKARZE i KOLARZE

polskiego pochodzenia w czołówce francuskich sportowców

ROZWÓJ sportu polskiego we Francji datuje się od przybycia tam pierwszych grup zarobkowej polskiej emigracji. Jako załóżek sportu polskiego w tym kraju można uważać powstanie w Paryżu w 1901 r. pierwszego gniazda Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół Polski”, jako organizacji wychowania fizycznego. Z biegiem czasu gniazda tych przybywa a liczba ich znacznie wzrosła po pierwszej wojnie światowej gdy napłynęła do Francji szeroka rzesza emigrantów polskich z Westfalii. W 1935 r. „Sokół Polski” we Francji liczył około 6.000 członków skupionych w 10 okręgach z 86 gniazdami oraz 2 okręgi w Belgii i 2 gniazda w Holandii.

W trosce o rozwój sportu polskiego „Sokół” urządził i urządził w dalszym ciągu zloty połączone z zawodami lekkoatletycznymi. Obok lekkoatletyki rozwijały się tu inne dyscypliny sportowe a wraz z nimi powstawały kluby. W 1926 r. klubów było 25 liczących razem około 600 członków. Oczywiście, najpopularniejszą była piłka nożna. Polski Związek Piłki Nożnej we Francji gościł u siebie przed wojną czołowe drużyny krajowe jak: „Wisłę” z Krakowa, „Wartę” z Poznania, „Ruch” z Chorzowa i „Warszawiankę”.

Czym obecnie może pochwalić się Polonia francuska?

Trzeba przyznać, że osiągnięcia nie są małe. Polaków względnie Francuzów polskiego pochodzenia widzi się w każdej dyscyplinie sportu, nawet w drużynach rugby.

Najpopularniejszą pozostała w dalszym ciągu piłka nożna. Dziennikarz francuski **Gabriel Hanot** tak zatyłował swój artykuł w „L'Equipe” w 1957 r. o sportowcach polskich: „W 126 klubach północnej Francji, ponad 50% graczy stanowią Polacy”.

Dziennikarz francuski zapewne nie pomylił się, bo przecież Polaków-górników grających w piłkę nożną we Francji liczyć można nie na setki, lecz na tysiące.

Chlubą Polonii francuskiej jest udział Polaków w reprezentacji kraju, a także ligach francuskich dla zawodowców. Z istniejących dwóch lig w skład których wchodzi 38 klubów, tylko 6 klubów nie

miało w 1956 r. w swym składzie Polaków. Polacy bronili barw Francji już w pierwszym powojennym meczu z Anglią w 1946 r. Grało wówczas dwóch Polaków: w obronie **Świątek** i w ataku **Tempowski**. W tym samym roku barw Francji bronili także obrońca **Jędrzejczak** w meczach z Holandią, Belgią i Szwajcarią. W latach 1949—1956 w rozgrywanych przez Francję czterdziestu spotkaniach międzypaństwowych, załedwie w czterech zabrakło Polaków. Znane są ogólnie nazwiska **Kopaszewskiego**, **Głowackiego**, **Rumińskiego** a także **Kargulewicz** — króla strzelców ligowych z 1954 r., **Cisowskiego**, który został królem strzelców w roku następnym oraz wielu innych.

Bardzo popularną dyscypliną sportową jest **boks**. Tu Polonia francuska może pochwalić się wieloma sukcesami. Nazwiska takie jak **Walczak**, **Krawczyk** czy **Olek** były szeroko znane. Pierwszy z nich jako zawodowiec był mistrzem Francji i Europy. Trzykrotnie bił się ze sławnym **Robinsonem**, który powiedział o nim: „**Tylko Polak może być tak wytrzymały i od-**

porny”. **Walczak** stoczył ogółem 246 walk z czego przegrał tylko 23. **Krawczyk** był dwukrotnym mistrzem Francji w 1948 i 1950 r. **Olek** natomiast był mistrzem w wadze ciężkiej przez 6 lat od 1948 do 1954. Z innych zawodników walczących obecnie, lub tych którzy szczególnie się wyróżnili, na uwagę zasługują: **Sobolak**, **Pasek**, **Piniarski**, **Ptak**, a szczególnie młody **Leon Łabaj**. Obecnie w zawodowym boksie francuskim walczą 13 Polaków. Wielu innych uprawia ten sport w szeregach amatorskich.

Podobnie jak w piłce nożnej i boksie, często spotyka się polskie nazwiska wśród czołówek kolarzy. Polacy z Francji od dawna zajmują czołowe miejsca w tej dyscyplinie. (O tym pisaliśmy ostatnio).

Tak jak w każdej dyscyplinie tak i w kolarstwie oprócz asów są setki Polaków uprawiających ten sport. Zresztą i w innych dziedzinach spotyka się wśród czołowych zawodników Francji polskie nazwiska czego przykładem jest m.in. **Michał Jazzy** w lekkoatletyce.

S.M.

EDWARD „Stako” STAKOWIAK

b. członek Sokola Abscon ulubieniec paryskiej publiczności

W Maison-Alfort na stadionie Suze, odbywa się trening pierwszoligowej drużyny Stade Français. Piłkarze wykonują różnorodne ćwiczenia. Dużą ruchliwością i pracowitością zwraca na siebie uwagę niewysoki blondynek. Jest to Edward Stakowiak, zwany popularnie „Stako”.

W szatni po treningu, Edward Stakowiak bardzo chętnie opowiada o swojej karierze i w ogóle o swoim życiu.

— Urodziłem się w styczniu 1934 w Escaudain koło Valenciennes. Z piłką nożną zetknąłem się już w szkole podstawowej. Następnie przenieśliem się z rodzicami do Aniche, gdzie grałem do 19-go roku życia. W międzyczasie w szkole w Aniche zdałem C.A.P. ślusarskie. W sezonie 1953/1954 podpisałem kontrakt jako zawodowiec do Valenciennes, gdzie grałem przez 6 lat. Od bieżącego sezonu występuję w barwach paryskiego Stade Français.

— Panie Edwardzie, będąc jeszcze w Valenciennes był Pan czołowym łącznikiem Francji. Dzisiaj jakoś nie jest już Pan w tej formie.

— Tak, ale na szczęście, należy to do przeszłości. W sierpniu 1959, przechodziłem ciężką operację kolana, i to



Edward Stakowiak piłkarz drużyny Stade-Français

właśnie spowodowało, że po długiej przerwie nie od razu mogłem wrócić do formy. Teraz czuję się już dobrze. Z niedzieli na niedzielę gram coraz lepiej i poznała się zresztą na tym publiczność paryska.

Edward Stakowiak kilkakrotnie bronił barw Francji w różnych reprezentacjach.

— Oczywiście najmilszym wspomnieniem dla mnie był debiut reprezentacji Francji A, kiedy to wystąpiłem jako lewy łącznik przeciwko Belgii.

Tu trzeba dodać, że Stakowiak — gra z równym powodzeniem jako prawy lub lewy łącznik. Posiada dobrą technikę, jest szybki. Nienajgorzej strzela. Nie wypiera się nigdy swego polskiego pochodzenia.

— Nie mogę tego ukryć, przecież mam „esprit” i maniere polskie. Nawet moją narzeczoną, która jest Francuzką, uczę mówić po polsku. Nie zaszkodził przecież władca kilkoma językami.

— Panie Edwardzie, pan mieszka sam w Paryżu. Czym więc pan się zajmuje po godzinach piłkarskich?

— Dużo czytam, lubię przegrywać płyty polskie a przede wszystkim nagrania polskich orkiestr z północnej Francji.

Edward Stakowiak w latach szkolnych był członkiem „Sokoła” w Abscon. Często sobie przypomina spędzone tam razem z kolegami miłe chwile.

— Jakie są obecnie pańskie projekty?

— Niedługo skończę ze stanem kawalerskim. Wśród moich planów na pierwszym miejscu stoi podróż do Polski. Tyle podróży zagranicę, w tym roku wraz z ekipą jadę do Ameryki Łacińskiej ale w Polsce jeszcze nie byłem. Chciałbym się przekonać naocznie jak tam właściwie jest, gdyż czasami boją mnie różne złośliwe krytyki na temat Polski.

— No cóż, panie Edwardzie, życzymy Panu spełnienia marzeń i podróży do Polski. (K)

SKŁAD ZAPAŚNIKÓW POLSKI

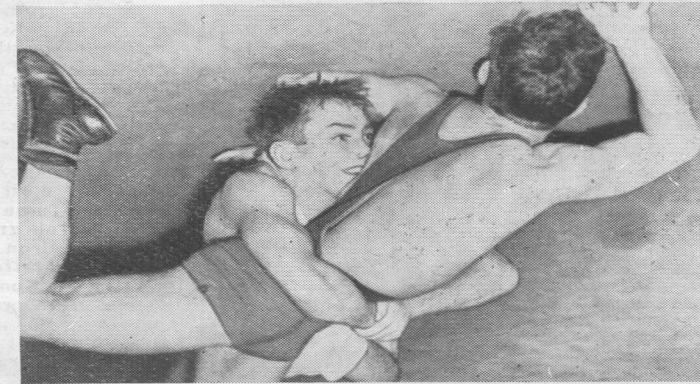
na mecz z FRANCJĄ w Lille

Polskie władze sportowe wyraziły już zgodę na start zapasniczej reprezentacji kraju we Francji. Jak wynika z dotychczasowych pertraktacji, drużyna Polski spotka się w oficjalnym meczu z reprezentacją Francji w Lille, a potem rozegra kilka meczów towarzyskich w ośrodkach polonijnych w północnej Francji. Wyjazd planowany jest na ostatnią dekadę kwietnia.

Polska przyśle do Francji reprezentację w stylu klasycznym, ponieważ w tym samym terminie odbywają się w kraju mistrzostwa Polski w stylu wolnym. Jeżeli gospodarze będą chcieli w niektórych wagach urządzić zawody w stylu wolnym, kilku „klasyków” może walczyć także i w tym stylu.

Do składu białoczerwonych wytypowani są następujący zapasnicy: waga musza **Stefan Hajduk** (W-wa), kogucia **Bernard Killer** (Gdańsk) lub **Stefan Pawłowski** (W-wa), waga piórkowa **Kazimierz**

Macioch (W-wa), waga lekka **Jan Adamaszek** (Mysłowice), waga półśrednia **Henryk Krzyżanowski** (Wrocław), waga średnia **Bolesław Dubicki** (W-wa), waga półciężka **Włodzimierz Smoliński** (W-wa),



Na zdjęciu u góry walczy **Stefan Hajduk** (widoczna twarz) poniżej najlepszy zapasnik **Sosnowski** bardzo się emocjonuje walkami kolegów



Rozrywki umysłowe

Literówka

Odgadnąć 8 wyrazów sześcioliterowych o poniższych znaczeniach i wpisać je do pionowych rzędów podanej figury. Drugie litery tych wyrazów, czytane kolejno od lewej do prawej dadzą rozwiązanie.



| | | | | | | | |
|---|---|---|---|---|---|---|---|
| 1 | 2 | 3 | 4 | 5 | 6 | 7 | 8 |
| □ | □ | □ | □ | □ | □ | □ | □ |
| □ | □ | □ | □ | □ | □ | □ | □ |
| □ | □ | □ | □ | □ | □ | □ | □ |
| □ | □ | □ | □ | □ | □ | □ | □ |
| □ | □ | □ | □ | □ | □ | □ | □ |
| □ | □ | □ | □ | □ | □ | □ | □ |
| □ | □ | □ | □ | □ | □ | □ | □ |

Znaczenie wyrazów:

1) laska góralska z rekojeścią w kształcie toporka, 2) słynny bazar podhalański, 3) pojazd mechaniczny, 4) czołowa postać z opery „Halka”, 5) scheda, spuścizna, 6) orkiestra wiejska, 7) rzadkość, rarytas, 8) rodzaj kurtki góralskiej.

Rozwiązania należy nadsyłać w terminie 10-dniowym od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem na kopercie „Rozrywki umysłowe”. Wśród Czytelników, którzy nadesłały prawidłowe rozwiązania, rozlosowane zostaną nagrody książkowe.

Faworyci zakwalifikowani do ćwierćfinałów PUCHARU AMBASADY

W niedzielę 6 marca odbyły się kolejne rozgrywki o 1/8 finału pucharu Ambasady. Tym razem w rozgrywkach nie było niespodzianek. Zeszłoroczny zwycięzca „Olympique — Barlin” wygrał z **Lens 2:0**. **J.S.O. Piennes — Joudreville** natomiast zdołał po ciężkim meczu odnieść zwycięstwo z **Longwy 4:3**.

Wyniki spotkań:

Piennes—Longwy — 4:3;
Hersin—Coupigny — Vieux-Condé 5:1;
Ostricourt—Auchel — 10:1;
Barlin—Lens — 2:0;
Houdain—Billy-Montigny — 2:1;
Bruay-en-Artois—Rouvroy — 6:2;
Haillicourt—Marles-les-Mines — 4:2;
Montigny — Saint-Jean-de-Bonnefonds — 1:0.

VACANCES POUR TOUS LES GOÛTS DE LA CHASSE AUX PAPILLONS AU COURS DE LANGUES ÉTRANGÈRES DE L'ASIE À LA MER MÉDITERRANÉE

il n'y a que l'embarras du choix pour passer ses congés

Déjà, il faut penser aux vacances. A ceux qui rêvent de voyages, à ceux qui cherchent un petit coin bien tranquille, où ils pourront à loisir se consacrer à leur passe temps favori, on a préparé cette année quelques surprises.

„On”, c'est à dire le „F.W.P.” (organisation des fonds pour les vacances des travailleurs).

Première surprise, une croisière sur la Vistule. Chaque mardi, à partir du 31 Mai, trois bateaux partiront de Varsovie pour une promenade de sept jours jusqu'à Gdansk. Le voyage sera interrompu par la visite de Plock, Wloclawek, Ciechochinek, Torun, Chelm... Une sortie en mer de Gdansk à Gdynia, et trois jours de détente sur la côte, mettront un point final à cette croisière.

Deuxième surprise, une randonnée de 10 jours en autocar. Ceux qui aiment vagabonder auront le choix entre la mer et la montagne. A chaque arrêt ils seront hébergés dans un des centres „F.W.P.”, dans ces maisons où toute l'année, on peut aller prendre du repos.

BATEAUX-HOTELS A KAZIMIERZ

Une autre nouveauté cette année: le village de toile aménagé près de Kazimierz, ce lieu de rendez-vous des touristes. On a prévu qu'il y aurait

beaucoup d'amateurs et peut-être parmi eux des gens qui n'aiment pas coucher sous la tente. Aussi, des „bateaux-hôtels” ont été prévus pour les recevoir. Ils seront ancrés sur les bords de la Vistule, dans cette boucle majestueuse que l'on domine du haut du vieux château de Kazimierz.

La troisième surprise, la plus originale, est due à l'initiative des centres F.W.P. de la région de Szklarska-Poreba. La direction de ces centres a pensé aux vacances des mordus des langues étrangères, de la chasse aux papillons, de la sculpture, de la photographie, du bridge...

Le quatrième au bridge est garanti
Pendant deux semaines, ils pourront sans débours de supplément, apprendre le russe, l'allemand, l'anglais ou le français. Les photographes enrichiront leur connaissances auprès de spécialistes. Quant à qui préfèrent gravir les pentes de cette région montagneuse, des guides seront mis à leur disposition.

Tout a été fait pour satisfaire les moindres manies de chacun. On garantit même aux bridgeurs qu'ils n'auront pas à se soucier du quatrième partenaire. Il est prévu qu'ils en auront toujours un.

DE L'ORIENT A L'OCCIDENT

Ceux qui voudront voir des pays étrangers n'ont pas été oubliés. Ils de-

vront s'adresser à l'agence de tourisme „Orbis”, qui leur a préparé de nombreuses excursions.

En autocar, en train, en bateau, en avion, d'avril à septembre, il n'y aura que l'embarras du choix.

C'est en premier lieu vers les pays voisins qu'ils se dirigeront: Union Soviétique, Bulgarie, Tchécoslovaquie...

A l'Est, il pourront aller jusqu'en Chine et en Corée, à l'autre bout du continent.

A l'Ouest, des voyages sont prévus en France (Pour 11.000 zlotys tout compris), en Belgique, au Danemark, en Suisse, en Grande Bretagne, en Grèce...

Deux croisières en Méditerranée sont organisées cet été. L'une à bord du bateau roumain „Transylvannie”; l'autre à bord du paquebot soviétique „Dzierzinski”.

Enfin les supporters de l'équipe polonaise aux Jeux Olympiques pourront se rendre dans la ville éternelle. Orbis a réservé pour eux des places dans les hôtels de Rome, où trois trains spéciaux les emmeneront.

LA PAGE FRANÇAISE

On s'entendra mieux
au téléphone on et
verra des spectacles en
„Eurovision”
grâce au nouveau câble
qui va être posé entre
l'U.R.S.S., la Pologne,
la Tchécoslovaquie
et la R. D. A.

Pour la plus grande joie des téléspectateurs et des abonnés du téléphone on va commencer incessamment à poser un câble ultra moderne qui joindra l'Union Soviétique la Pologne, la Tchécoslovaquie et l'Allemagne démocratique.

Des spécialistes soviétiques ont mis au point le projet avec le bureau d'étude du ministère des communications. Les préparatifs sont terminés. Grâce à ce câble on attendra moins longtemps les communications avec l'étranger et on entendra mieux son interlocuteur.

Deux canaux seront spécialement réservés aux échanges de programmes de télévision qui pourront ainsi être plus fréquents, non seulement avec les trois autres pays intéressés mais aussi avec les spectacles donnés en „Eurovision”.

Chanteurs et auditeurs se plaignaient:

„ce sont toujours
les mêmes refrains”

Un concours va leur
donner satisfaction

„Vas-y envoie la musique...” la chanson est à la mode en France. En Pologne, c'est une litanie pour les chanteurs et les auditeurs. Les uns et les autres se plaignent. Nous entendons toujours les mêmes chansons. Pour mettre fin à leur souci le ministère de la Culture, l'Union des Ecrivains et l'Union des Compositeurs polonais ont organisé un grand concours.

Des crédits ont été ouverts pour récompenser les meilleures chansons. Un jury a été constitué. Poètes débutants et musiciens chevronnés ont été invités à envoyer leurs oeuvres.

UN VARSOVIEN SUR TROIS EST AGE DE MOINS DE XX DIX HUIT ANS...

Cela pose des problèmes
de croissance

Un habitant sur trois de Varsovie est âgé de moins de dix huit ans. La présence de ces 350.000 jeunes dans la capitale est fort réjouissante, mais elle pose aussi de nombreux problèmes.

Pour la ville comme pour les jeunes ce sont des problèmes de croissance. Bien que chaque quartier possède sa maison de l'enfant, où il peuvent trouver toutes sortes de distractions, il y a encore beaucoup à faire pour satisfaire tout ce monde.

Puisque la ville n'y suffit pas, le conseil municipal vient de décider de créer un village d'enfants à Helenow dans les environs. Il sera réservé particulièrement aux enfants inadaptes.

Il aura son centre sanitaire, sa maison de la culture, une baignade. Il pourra héberger trois cent enfants. Il sera aménagé pour les sports d'hiver. Les premiers invités y arriveront cet été.

Le Gérant: M. Banaszkiwicz.

IMPRIMERIE
Zakłady Graficzne Łączności
Varsovie ul. Ludna 4



„A l'héroïque Pologne” — médaille offerte par la ville de Lyon en souvenir de l'Insurrection de 1830/31 et de la fraternité d'armes franco-polonaise. La médaille se trouve actuellement au Musée National de Cracovie. Cette photo a paru dans „Mille ans de l'histoire de Pologne”, un livre rédigé en français par „Editions Polonia” dont nous parlons à la page 4.

NOUVELLES ECLAIR • NOUVELLES ECLAIR

LA WARMIE ET LA MAZURIE
COMPTENT 20.000 HABITANTS DE
PLUS qu'il y a un an, soit 893.500. La
majorité bien sur demeure à la cam-
pagne: 64%.

Olsztyn est maintenant une ville de
plus de 70.000 personnes soit deux
fois plus qu'avant la guerre.

SOIXANTE TONNES DE PAIN ET
DE GATEAUX, c'est ce que donne à
chaque fournée la nouvelle boulangerie
automatique que la Pologne vient
d'acheter à l'Autriche. Cette usine à
pain, la plus grande de tout le pays,
va être installée à Varsovie.

LES CHARCUTERIES et les maga-
sins qui vendent des plats préparés
offrent maintenant à leurs clients des
produits: jambon, sandwich, macédo-
ne... dans des sacs en cellophane spé-
cialement conçus pour leur conserva-
tion. Grâce à ce système les petites
entreprises qui n'avaient pas de cantines
pourront désormais approvisionner leur
personnel pour leur déjeuner.

DES GARÇONS EN KIMONO SER-
VIRONT le thé au jasmin au „Shan-
gai”, le restaurant chinois de la capi-
tale (dans la Marszałkowska) à partir

de cet été. Des boissons, et des pro-
duits spécialement amenés de Pékin
y seront également à la disposition des
amateurs.

BEST SELLER POLONAIS, „Zly”,
le roman „série noire” de Léopold
Tyrmand est en train de devenir un
best seller mondial. Traduit déjà en
onze langues, anglais, allemand, hon-
grois, suédois, finnois, norvégien, dan-
nois, français et hollandais, il vient
d'être imprimé en ukrainien. Le pre-
mier tirage à Kiev a atteint 180.000
exemplaires.



Polska orkiestra Misiaczka i Zubra grała świetnie. Wśród tańców przeważały bolero, mambo, samba, swing i calypso.

Bal w Lyonie

**GRANDE NUIT Dan-
Gante** — pierwsza na wielką skalę impreza Stowarzyszenia Kulturalnego Francusko-Polskiego w Lyonie i pierwszy wielki sukces. Bal udał się znakomicie. Salę Etienne DOLET zapełniło liczne i wesołe towarzystwo Polaków i Francuzów, starszych i młodzieży. Zabawa trwała do późnego rana. Szampański nastrój na sali stwarzała nie tylko polska orkiestra Misiaczka i Zubra, udany występ zespołu folklorycznego „Śląsk” dobrze zaopatrzone bufet i powszechny entuzjazm tańca. Na miły nastrój zabawy wpływał fakt, że podjęte zostały wysiłki stworzenia w Lyonie towarzyskiego i kulturalnego życia Polonii.

Bal był dobrą okazją do spotkań, wymiany zdań, projektów i życzeń. W tańcu, przy stolikach, przy bufecie toczyły się dyskusje na temat następnych imprez przygotowywanych przez energiczny zarząd Stowarzyszenia. Planom zarządu — można to wyczuć — towarzyszy serdeczna sympatia całej Polonii lyońskiej.



Prezes Stowarzyszenia p. André Simiand (po lewej) pamiętał o wszystkim i o wszystkich. Nie szczędził trudu, aby zabawa była jak najlepsza



Państwo Kleniewscy życzą dalszych osiągnięć członkom Stowarzyszenia. Sami powracają niedługo do kraju, ale nie zapomną pobytu we Francji



Pan Łysanowski jest aktywnym członkiem Stowarzyszenia. Jego żona natomiast od wielu lat prezyduje miejscowemu Bractwu Matek Różańcowych.



Mecenas Sarrazin (po prawej) prezes honorowy Stowarzyszenia opowiada p. Sysce z miejscowego konsulatu polskiego o sukcesie swojej nowej książki.



KRZYŻACY



WG. POWIEŚCI
H. SIENKIEWICZA

W obozie żmudzkiego księcia Skirwoiły nastąpiło radosne spotkanie dwóch rycerzy z Bogdańca. Zbyszko od dłuższego czasu walczył wraz z księciem Skirwoiłą przeciwko Krzyżakom w nadziei, że w któryś ze zdobytych zamków odnajdzie Danuskę. Podczas jednej z kolejnych wypraw rycerze rozbijają oddział krzyżacki. Wśród jeńców Zbyszko ze zdziwieniem rozpoznaje rycerza de Lorche i handlarza relikwiami — Sanderusa. Od Sanderusa Zbyszko dowiaduje się, że Danusia znajdowała się w rozbitym oddziale, tylko w ostatniej chwili Zygryd de Lowe i Arnold von Baden zdołali się wydostać z okrężenia i uprowadzić Danuskę. Obydwaj rycerze z Bogdańca wraz z Sanderusem udają się na poszukiwanie zbiegłych Krzyżaków. Przy pomocy Sanderusa udaje im się odnaleźć ich ślady i po szybkiej walce — pokonać. Zbyszko z bijącym sercem wchodzi do namiotu, w którym więziona jest Danusia.



Doszedł go szybki i głośny oddech jakby przyczajonego zwierzątka. „Danuska! Na miły Bóg! To ja! Zbyszko!” Wtem ujrzał w mroku jej oczy, szeroko otwarte, przerażone, nieprzytomne. Nie pomagały łagodne słowa, ani pieszczoty, Danuska wrywała się i powtarzała wciąż tym samym zdyszczanym szeptem: „Boję się! Boję się! Boję się!”. Jedynym uczuciem, które opanowało jej istotę, był przestach, podobny do takiego, jaki okazują schwyte ptaki. Próżno Zbyszko otwierał ramiona.

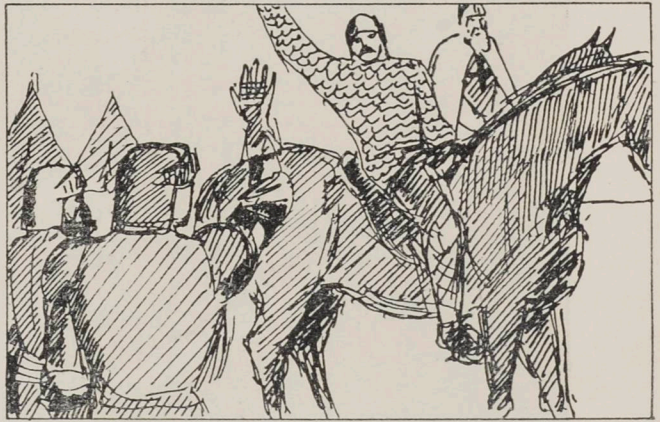
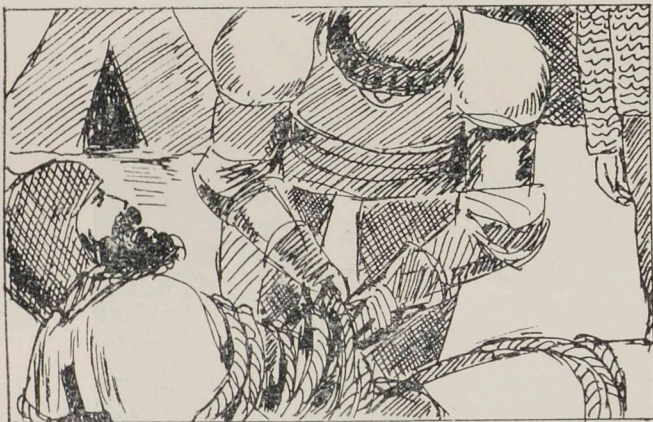
Zbyszko wyciągał ręce i tulił Danuskę, błagał dusząc w sobie łzy. Zdawało się, że pamięć opuściła ją razem ze zmysłami. Gdy przyniesiono jej posiłek, nie chciała jeść przy ludziach, jakkolwiek z chciwych jej spojrzeń rzucanych na jadło, znać było głód, może nawet zadawniony. Zostawszy sama, rzuciła się na jedzenie z łakomstwem dzikiego zwierzątka. Ale gdy Zbyszko znów powrócił do namiotu odskoczyła z przestachem i schowała się za wiązkę chmielu. Bała się panicznie ludzi.



W Zbyszku serce skowyczało z wściekłości na myśl, w jakich była rękach i jak się z nią obchodzono. Porwał go wreszcie szal gniewu tak straszny, że chwyciwszy za miecz skoczył ku Zygrydowi i byłby go uśmiercił niechybnie, gdyby go Maćko nie chwycił za ramię. „Wściekleś się czy co?” — zawołał stary rycerz. „Puście! Bo się dusza podrze we mnie!” „Niech się podrze! Lepiej łeb rozbij o drzewo, niżbyś miał jeńca zadzgać i pohańbić siebie i ród. Danusce i tak zemsta nie pomoże”.

„Jedynę co masz to rycerską cześć. Opamiętaj się, przebóg!” Nastąpiła chwila ciszy. „Puście. Nie zadzgam go!” — rzekł ponuro Zbyszko. „Pójdź do ognia, naradzimy się!” — rzekł Maćko. Wtem podszedł do nich Hława prowadząc za kark służkę zakonną. „Słuchaj żmijo! Pójdiesz do namiotu i wymościsz dla pani posłanie ze skór. Przedtem wdziewiesz na nią swoje porządne szaty, a sama ubierzesz się w jej łachmany. A potem wybieremy dla ciebie suchą gałąź” — rzekł do niej Maćko.

Gdy służka wykonała rozkaz Maćka, Hława związał ją i położył przed namiotem. „Tylko nie krzycz, bo ci zaraz szyję pokruszę. Dostyc już przestraszyłaś panienkę”. Następnie udał się do Zbyszka i Maćka i wraz z nimi podszedł do związanego rycerza Arnolda. „Zdejmijcie ze mnie pęta!” — poprosił Krzyżak. „Jeżeli na cześć rycerską przysięgniesz, że za jeńca się będziesz uważał!” — rzekł Maćko. „Na cześć rycerską mogę tylko rycerzom przysięgać” — odrzekł Arnold. Spoglądali po sobie.



„To patrz!” — i Maćko ukazał swój pas rycerski. „Jak-to? I lotrzykujecie dla łupu po puszczy? I pogan przeciw chrześcijanom pomagacie!” — zdumiał się Krzyżak. „Ty o cześć rycerskiej gadasz, a katu i piekielnikowi pomagales? Na mękę bezbronnej rycerskiej córki patrzyłeś!” — wykrzyknął Zbyszko. Arnold wytrzeszczył oczy i przeżegnał się. „Więc ta dziewczka jest rycerską córką! Ona ma rozum pomieszany!” „Bo ją Krzyżacy męką do tego przywiedli!” — rzekł Maćko. Arnold przeraził się.

Wreszcie Arnold rzekł. „Na krzyż Chrystusa przysięgam, że tej dziewczyny prawie nie widział i nie wiedziałem czyją jest córka”. „To przysięgnij jeszcze, że nie będziesz próbował uciekać, a każę ci całkiem rozwiązać!” — Arnold przysięgnął. Maćko podszedł do Hławy i powiedział: „Jeżeli przyjedziemy do Spychowa z Danuską, to co zrobimy z Jagienką?” „Panienka powiedziała, że gdyby Danuskę odnaleziono, to mam ją zawiadomić wcześniej, aby zdążyła wyjechać do Zgorzelic” — rzekł Hława.

„Tak ci powiedziała sama? Najlepiej więc będzie, jak ruszysz przed nami. Staremu Jurandowi też trza powiedzieć, że się córka odnalazła. Odwiedzisz Jagienkę do Zgorzelic. Tylko uważaj na nią, żeby się jej nie stało”. „Możecie się nie bać. Myślę też sobie, że mógłbym zabrać ze sobą do Spychowa starego Zygryda. I tą sukę ze Szczytna. Rzucę ich pod nogi Jurandowi”. O świcie Hława wyruszył ze Starym Zygrydem do Spychowa. Nie zabrał ze sobą służki, bo zbiegła w nocy do lasu.



Po odjeździe Hławy Maćko kazał pachołkom szukać po lesie zbiegłej służki, ale na darmo. „Wielkie nieszczęście się nie stało. Zdechnie z głodu w lesie. Żal jeno, że ją kara w Spychowie minęła” — pomyślał Maćko. Zbyszko zaś całymi godzinami siedział przy Danusce. Dziewczyna ciągle nie poznawała nikogo i była tak słaba, że rycerze bali się z nią wyruszyć w drogę. Wreszcie nad ranem Danuska zasnęła. „Daj ci Bóg wypoczynek i zdrowie, najmilsza” — pomyślał Zbyszko. Był pełen nadziei.

Zbudziwszy się Danuska poznała Zbyszka. „Bogu dzięki! Danuska! Poznałaś mnie!” — ucieszył się Zbyszko. A ona wysunęła dłoń z jego rąk i rzekła: „To wszystko przez to, że tatusiowego pozwolenstwa nie było! Gdzie pani?”. „Przebudź się, jagódko! Księżna daleko, a myśmy cię Niemcom odjęli!” Słyszając te słowa Danuska odezwała się: „Zabrali mi też luteńkę i o mur rozbili — hej!” Zbyszko spostrzegł, że oczy Danuski są nieprzytomne, a policzki pałają. „Pić... Wody!” — szepnęła Danuska.

Skończywszy pić Danuska utkwiała w Zbyszku swe rozszerzone przez gorączkę źrenice, po czym rzekła: „Miejcież zmiłowanie. Nic nie zawiniłam”. Zbyszko nie wiedział co odpowiedzieć. Wtem w obozowisku dały się słyszeć jakieś hałasy. Któryś z pachołków krzyknął: „Niemcy!” Maćko nie zdążył wyciągnąć miecza. Cały obóz był otoczony, a przed nim stał jakiś Krzyżak, za nim stał Arnold. „Kóło fortuny się różnie toczy. Teraz wy jesteście moimi jeńcami!” — powiedział Arnold von Baden.